Nr. 21. Sobota, 26 Stycznia 1889. **Rok 79.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 8. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefonu redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia; ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 75 ct., drudzy 30 cnt. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 19 stycznia b. r., radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa we Lwowie, Pawłowi Kosińskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, nadać najmiłościwiej tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 25 stycznia.

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia przyjęła francuska Izba poselska projekt nowej ustawy wojskowej, według której siła zbrojna armii francuskiej wynosić ma ogółem pięć milionów ludzi. Obliczenie to przyjęto w projekcie według następujących kategoryj: armia na stopie czynnej z rezerwą 2 miliony, obrona krajowa, nazywana we Francyi armią terytoryalną, milion dwa kroć sto tysięcy, a nakoniec pospolite ruszenie około 2 milionów. Przed ostatecznem głosowaniem oświadczał w Izbie minister wojny, że Francya musi posiadać dla obrony kraju trzy miliony wojowników, a słowa te poskutkowały tak, że Izba znaczną większością uznała projekt. Sam projekt jednak nie przyjdzie tak szybko do wykonania, istnieją bowiem pewne sprzeczności między senatem a Izbą deputowanych. Z powodu, że nowa usta wa znosi zupełnie instytucyę jednorocznych ochotników, żądał senat, ażeby oprócz jedynaków, których praca jest konieczną dla utrzymania rodziny, uwalniani byli także, po półrocznej, jednorocznej, a najwyżej dwuletniej służbie, ludzie takich zawodów, jak nauczyciele ludowi, klerycy, studenci uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych. Izba sprzeciwia się temu stanowczo, chociaż uwolnienie to byłoby tylko urlopem na czas nieograniczony, i to pod warunkiem, że mający być uwolnionymi od dalszej czynnej służby, zostaną uznani za dostatecznie wyćwiczonych w służbie wojskowej.

Senat, o ile dowiadujemy się z motywów, pragnął w ten sposób oddać usługę interesom nauki, sztuki, handlu i przemysłu, Izba natomiast w ulgach żądanych chce zrobić wyjątek tylko dla ubóstwa, to jest, dla obowiązanych do służby takich młodych ludzi, od których pracy zawisła jest niekiedy egzystencya rodzin. Izba poselska odrzuca więc poprawkę senatu i postanawia, że i tacy popisowi, na których ciążą obowiązki względem starych i ubogich rodziców, muszą odsłużyć w czynnej armii przynajmniej rok jeden. Co do innych obowiązanych do służby, a mających prawo liczyć na u[illegible]nienie, postanawia Izba dla zasady bezwzględnej równości, ażeby rozstrzygało losowanie. Ale i tacy uwolnieni czyli urlopowani, tudzież niezdolni do służby, obowiązani będą opłacać podatek wojenny. I na te wyjątki wszakże zgadza się Izba tylko w skutek ścisłego obliczenia ministra wojny, a zatem ze względów finansowych. P. Freycinet wykazał bowiem, że armia na stopie pokojowej bez owych wyjątków liczyćby musiała 580.000 ludzi a środki finansowe wystarczają jedynie na 460.000 żołnierzy, wyjątkowe urlopowanie jest zatem stanowczo uzasadnione; dla ludzi pracujących w zawodach naukowych przyznaje nowy projekt takie jedynie ulgi, że obowiązani będą zgłaszać się do służby według własnego uznania, przed ukończeniem studyów albo po ich ukończeniu.

We wszystkich sprzecznościach zresztą, zachodzących pomiędzy senatem a Izbą, objawiał się zawsze jak i obecnie ten sam główny rys charakterystyczny, że senat pragnie ze względów humanitarnych wyjątków dla arystokracyi ducha, dla inteligencyi w ogóle, podczas gdy radykalne żywioły Izby upierają się przy zasadzie równości bezwzględnej, przy zasadzie systematycznego zniwelowania. Ta sama zasada była rozstrzygającą dla radykalnych i w chwili, gdy obradowano nad ustępem o instytucyi jednorocznych ochotników. Zanim tedy sprzeczności wspomniane będą uchylone, przyjęty w zasadzie projekt nieraz jeszcze odsyłany będzie z senatu do Izby i na odwrót. Nikt wprawdzie nie sądzi, ażeby senat był w stanie poprawki swoje utrzymać, jest jednak zdecydowany protestować, w celu zniewolenia Izby choć do podrzędnych ustępstw.

Sejmowe Koło polskie przeprowadziło wczoraj wybór krajowego komitetu centralnego dla kierownictwa wyborami poselskimi. Wybrani są: Do komitetu lwowskiego, jako członkowie: Brykczyński, dr. Czerkawski Euzebiusz, Dembowski, hr. Dzieduszycki Wojciech, hr. Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, hr. Potocki Alfred, ks. Sapieha Adam, hr. Stadnicki Stanisław, Wolański Władysław; jako zastępcy: Henzel, Langie, ks. Lubomirski Adam, ks. Sapieha Władysław, hr. Szeptycki. Do komitetu krakowskiego: Benoe, Chrzanowski Leon, Kieszkowski Henryk, Męciński Józef, hr. Potocki Artur, hr. Rey Mieczysław, ks. Sanguszko Eustachy, Skrzyński Adam, Struszkiewicz Władysław, hr. Tarnowski Stanisław; jako zastępcy: Homolacs Stanisław, Jawornicki Marceli, Milieski Alfred, Wentzel Konrad, Zoll.

Ponieważ hr. Koziebrodzki Szczęsny wyboru nie przyjął, przeto w jego miejsce wybrany został p. Tomisław Rozwadowski.

Adres biskupów austryackich do Papieża.

Osserv. Rom. ogłasza tekst łaciński pisma, wystosowanego przez biskupów austryackich do Ojca św. Brzmi ono w przekładzie:

Ojcze święty!

Już od dawnego czasu my biskupi austryaccy powzięliśmy postanowienie zebrania się w dniach ostatnich listopada w Wiedniu, aby wedle zwyczaju naradzić się między sobą nad poważniejszemi sprawami naszego urzędu, przedewszystkiem zaś, aby już teraz dać w obec Ciebie wyraz naszym uczuciom i naszej uległości. Ponieważ jednak nasze zebranie zostało niespodzianie, choć tylko na czas krótki odroczonem, spieszymy już teraz posłać Ci niniejsze pismo, wraz z pokorną prośbą, abyś zechciał je przyjąć łaskawie.

Pomni, jako świadkowie przeciwności, któremi dusza Twoja a z nią i wszystkich katolików do głębi smutkiem jest nawiedzana, ubolewamy przed Tobą z głęboką boleścią, że przeciw Kościołowi Bożemu, który Jezus Chrystus krwią Swoją za oblubienicę okupił, już prawie na całej ziemi zbrodniczo rozniecona nienawiść na szkodę niezmierną narodów nie tylko trwa, ale nawet do zaciętej rozpłomieniła się walki, prowadzonej z tem większą gwałtownością, im potężniejsi są przeciwnicy i im większemi środkami walki rozporządzają.

Największym bolem przejmuje nas najnędzniejszy i niegodny stan uciśnienia, w jakim znajduje się Namiestnik Jezusa Chrystusa w Rzymie, albowiem jego uświęconej powadze, jakoteż jego prawom, bywa codzień więcej uwłaczanem, w sposób zuchwały odzierane zostają one z prawnych środków ochrony i otaczane najprzykrzejszemi przeszkodami w sposób najniesprawiedliwszy. Dlatego też jest świat katolicki nietylko o wolność, niezależność i prawa swego najwyższego duszpasterza wysoce zaniepokojonym, ale także lęka się o powodzenie

---

9)

ZŁUDZENIE

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

V.

(Ciąg dalszy).

Urocza gospodyni nie zostawiła mi długo czasu do rozmyślań. Zaledwo rozejrzałem się w jej królestwie, a już uchyliła się ciężka, adamaszkowa portyera, i do pokoiku wbiegła panna Wyżnicka. Miała na sobie czarną, skromną sukienkę, zapiętą pod szyję.

Wbiegła i wyciągnęła do mnie obie białe, długie ręce. Wszystka krew uderzyła mi do głowy.

Pochwyciłem te ręce i uścisnąłem je serdecznie, serdecznie.

Czy ją to zdziwiło, czy za silny był uścisk, dość że cofnęła się nieco w tył i spojrzała na mnie oczami, w których malowało się zapytanie.

Bezwątpienia — byłem niezręczny. Nie wita się tak kobiety, którą się widzi po raz pierwszy. A jednak popchnęła mnie siła nieprzezwyciężona. Nie mogłem inaczej.

— Przepraszam.... — bąknąłem.

Ale ona nie pozwoliła mi wygłosić zwykłego tłómaczenia.

— O, jaki pan dobry, — odezwała się głosem miękkim, pieszczotliwym — że raczyłeś sobie przypommieć niegrzeczne domino z maskarady, Dzień ten będzie należał do najszczęśliwszych w mojem życiu.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć na ten zdawkowy, może nieco przesadny frazes. Obcowałem tak mało z kobietami.....

— Proszę, spocznij pan.

Osunęła się na kozetkę, a mnie wskazała tuż obok siebie nizki fotelik.

Usiadłem, spojrzałem na nią. Cóż za arcydzieło przyrody! Każdy rys jej twarzy był jakby wyrzeźbiony dłutem pierwszorzędnego mistrza. Nad równem, prostem czołem złociły się zwoje gęstych a mimo to miękkich, jedwabistych włosów, w delikatnych łukach rysowały się brwi nad dużemi oczami wilgotnego połysku, z po za których wyglądała jakaś bezdenna toń, zagadek pełna. Suchy, lekko ku końcowi zagięty nosek tworzył z czołem prawie prostą linię. Jedyne tylko usta psuły harmonię tego pięknego oblicza. Nieco za szerokie, z wysuniętą dolną wargą, miały wyraz twardy.

A nietylko twarz. Ręka, noga, wyglądająca z pod sukienki, biust, kibić, wzrost, — wszystko, co należało do panny Wyżnickiej, mogło posłużyć najwybredniejszemu malarzowi za model skończonej piękności.

Ogarnąłem urodziwą artystkę wzrokiem niekłamanego uwielbienia, nie mogąc się zdobyć na najpospolitszą grzeczność towarzyską. Milczałem, obracając kapelusz w palcach.

Po raz wtóry wybawiła mnie ona sama z kłopotu.

— Pan lubi kwiaty? — zapytała, wskazując na bukiet kamelii.

— Któżby nie lubił kwiatów? — odparłem.

Musiałem w tej chwili bardzo głupio wyglądać.

— Ktoś ze znajomych przysłał mi te kamelie z Nizzy — mówiła. — Jaki szczęśliwy kraj, ta Riwiera! Mają tam żywe kwiaty w porze, w której u nas śnieg pokrywa łąki i pola.

Unosiła się nad cudownem nadbrzeżem Morza Śródziemnego, potem przeskoczyła nagle do wsi polskiej i marzyła o „małym domku wśród zieleni“, w końcu pofrunęła w Tatry, do Zakopanego i opowiadała, jak szczęśliwie przepędziła ostatnie lato „między górami i dobrymi ludźmi.“

Nie było w jej słowach związku, dość często uderzył mnie nawet fałszywy ton sztucznej deklamacyi, ale muzyka jej szczebiotu i piękności zniszczyła we mnie zmysł krytyczny.

Słuchałem, nie myśląc nic, i byłbym słuchał bez końca, gdyby nie przestała mówić. Zrozumiałem, że czas pożegnać uprzejmą gospodynię, która bawiła niepożądanego zapewne, bo nudnego gościa prawie przez godzinę.

Podniosłem się i zacząłem bąkać zwykłą formułkę.

— Przepraszam, że... i t. d.

Podała mi znów obie ręce.

— Mam nadzieję, że mnie pan będzie odtąd zaszczycał częściej swoją wizytą. Proszę, bardzo proszę, dla pana jestem zawsze w domu — wyrzekła, kładąc przycisk na ostatnie słowa. — Widuję pana tak rzadko w teatrze — rzuciła jeszcze, jakby mimochodem

Wybiegłem na ulicę.

Boże, jaki ze mnie idyota! Siedzieć obok tak pięknej kobiety, być przez nią tak serdecznie przyjętym, i zachowywać się, jak ostatni żak zamiast roztoczyć przed nią skarby serca, głowy i charakteru, zdobyłem się zaledwo na kilka słów konwencyonalnych, na zdawkowe, oklepane frazesy. Jakże niemądrze wyglądałem! Musiałem zrobić na niej wrażenie niedołęgi, człowieka źle wychowanego, cymbała poprostu. Ale poprawię się za drugim razem, poprawię niezawodnie, bo chcę, aby spojrzała aż na samo dno mojej istoty i uszanowała ją, kochając.

Takie powziąwszy postanowienie, zwróciłem się w stronę miasta. Szedłem szybko. Czułem się lekkim, młodym.

VI.

Widuję pana tak rzadko w teatrze — rzuciła mimochodem.

Rzeczywiście. Nie bywałem częstym gościem w przybytku Melpomeny. Mając inne zajęcie, pogrążony w statystyce i ekonomii politycznej, nie należałem do gorących wielbicieli sztuki dramatycznej, której znajomość nie była mi koniecznie potrzebna. Nigdy mi też dotąd nie przyszło na myśl zaglądać z rana do dziennika, aby się dowiedzieć „co dziś dają.“

jego spraw. Wszystko to właśnie zniewala nas, w zgodności z Tobą Święty Ojcze, do ponownego oświadczenia, że żądanie całkowitej wolności Papieża rzymskiego jest koniecznym wypływem jego Bożego urzędu i najwyższej tegoż władzy, i że Stolica św. Piotra została utwierdzoną także na władzy obywatelskiej i nią wzmocniona nie bez szczególnego wdania się Opatrzności Bożej.

Widząc tak Papieża rzymskiego, podobnie jak Odkupiciela Bożego, pozbawionego już prawie wszystkich zewnętrznych środków oparcia, nie tylko nie upadamy na duchu, ale mamy owszem najpewniejsze przeświadczenie, że obecny ucisk Stolicy Świętej i całego Kościoła zostanie odwróconym tylko na większą cześć Bożą i zbawienie dusz. A ponieważ według słów św. Anzelma „Bóg na tym świecie niczego tak nie miłuje, jak wolności swego Kościoła“, przeto był On zawsze nietylko obrońcą i opiekunem tegoż, ale uczyni to znowu w swoim czasie, że cała chrześciańska część kuli ziemskiej wzniesie radośny okrzyk: „Panie, Tyś pobłogosławił Twą ziemię i odwróciłeś niewolnictwo Jakóba“.

Rzeczywiście już teraz przekonywujemy się z wdzięcznością Ojcze św. iż Bóg Miłościwy koi Twoje boleści, mianowicie przez tyle i tak wiele dowodów miłości okazywanych z okazyi tegorocznego jubileuszu. Któż bowiem nie wie z jakim to godnym podziwu zapałem spieszyły tłumy Chrześcian z całego świata do Twojego Rzymu złożyć Ci haracz posłuszeństwa i miłości? Któż nie był zdjęty najwyższem zdumieniem patrząc się na ogromną liczbę, na pracę, na wartość podarków, jakie Ci składali najmożniejsi i najniżsi całej ziemi?

My sądzimy, że jedyne to w swoim rodzaju widowisko zostało zesłanem przez Wszechmocnego, który serca ludzi ujarzmia i podburza — a to jako dobra i szczęśliwa zapowiedź zbliżającego się zwycięstwa i jako nagroda Twoich usilnych starań około wzrostu Kościoła, którego Bóg wszelkiej pociechy udzielił Ci już na tej dolinie łez. Gdyż rzeczywiście jest dziwnem, z jaką mądrością i skrzętnością sterujesz arką Chrystusa, a szczególniej, jak Ty wielkiem światłem swej uczoności wykazujesz ciężkie błędy podstaw ludzkiej społeczności, zdobisz i podnosisz powagę Stolicy św., tak, że nietylko ci, co Cię czczą jako ojca, mistrza i przywódzcę całego katolickiego świata, przywiązują się teraz silniej do Stolicy św., ale i ci, co stoją poza Kościołem, okazują wielkie podziwienie i cześć następcy św. Piotra i już z wewnętrznego naturalnego popędu uważają za Bożą tę potęgę, jaką on w całej pełni posiada.

Zwracając się codziennie z gorącemi modły do Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelkie skończone dary, aby także w przyszłości wszystkie Twoje usiłowania i starania były uwieńczone równie pomyślnym skutkiem, ścielimy się w pokorze do stóp Twoich i błagamy o Twoje błogosławieństwo apostolskie.

Waszej Świątobliwości najuniżeńsze i najposłuszniejsze sługi.

(Następują podpisy z ks. kardynałem Ganglbauerem, arcybiskupem wiedeńskim, na czele.

Adres ten podpisali w następującym porządku arcybiskupi i biskupi z Galicyi: Ks. Seweryn Morawski, ks. Łukasz Solecki, ks. Ignacy Łobos, ks. Jan Puzyna, ks. Jakób Glazer, biskup tytularny Gabali i biskup sufragan przemyski, ks. Albin Dunajewski, ks. Sylwester Sembratowicz, gr. kt. metropolita Galicyi, ks. Jan Stupnicki i ks. Julian Pełesz.)

Zwierzenia p. Nacewicza.

Były minister i przyjaciel ks. Aleksandra Battenberga, Nacewicz, który podczas ostatniego pobytu księcia w Wiedniu bawił także w stolicy austryackiej, opowiadał w rozmowie z kilkoma osobami, iż ks. Aleksander odezwał się do niego jak następuje:

„Nie myślę zgoła o powrocie, pragnę i życzę, żeby się ks. Ferdynandowi lepiej niż mnie powiodło w tym kraju niewdzięcznym. Niemniej stoję przy danem słowie, jeżeli Bułgarya, czy to książę, czy rząd, zapotrzebują mojej szpady, stawię się i będę się bił w obronie tego kraju jako żołnierz. Sam jednakże pod żadnym względem nie wmięszam się ani teraz, ani później, do politycznych losów Bułgaryi. Równie silnym, jak miłość tego kraju, jest u mnie żal z powodu jego niewdzięczności. Pragnę usilnie dla szczęścia i honoru tego kraju, żeby jej ks. Ferdynand nie doznał“.

Na dowód, jak trudnem jest położenie księcia Ferdynanda przytoczył p. Nacewicz taki przykład: Z reprezentantami mocarstw urzędownie znosić się nie może, musi zatem wyszukiwać sposobności niby to prywatnych. W tych dniach dawał serbski poseł urzędowy obiad dla ciała dyplomatycznego. Otóż niespodzianie przyszedł tam książę — i dopiero tam, jako w towarzystwie, mógł rozmawiać z reprezentantami państw o sprawach politycznych. Takie obcowanie nie jest im bowiem wzbronione, ale też tylko w ten sposób odbywa się bezpośrednia komunikacya nieuznanego księcia z dyplomacyą.

Z Petersburga.

(Potoczne wiadomości.)

Korpus dyplomatyczny Rossyi za granicą składa się w bieżącym roku z 27 ambasad i poselstw (z tych jedno w Teheranie), 26 generalnych konsulatów i 14 wicekonsulatów. Oprócz tego mają generalne konsulaty w Amsterdamie, Hamburgu, Genewie, Kopenhadze, Korei, Neapolu, Paryżu i w Frankfurcie nad Menem wicekonsulów. Nadto ustanowieni są nadetatowi agenci przy poselstwach w Carogrodzie, Teheranie i Atenach.

Fundacya bar. Hirscha, wynoszącą 50 milionów na urządzenie żydowskich szkół przemysłowych w Rossyi, napotyka na różne ze strony rządu trudności. Bar. Hirsch w skutek tego wysłał do Petersburga dwóch agentów, ażeby uzyskali dla fundacyi sankcyę rządu.

Nowosti donoszą, że liczba członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności powiększyła się przeszło o 100 osób, z różnych sfer towarzyskich. Prof. Łamańskij, zdawszy redakcyę organu Towarzystwa, tytułującego się obecnie *Słowiańskija Izwiestia*, na Komarowa, redaktora *Swietu*, oświadcza obecnie, że z organem tym nie ma nic do czynienia.

W r. b., jak przypominają dzienniki petersburskie, użyty będzie nadzwyczajny kredyt w wysokości 600.000 rs. na budowę cerkwi prawosławnych w kraju Zachodnim i Królestwie Polskiem. Pomiędzy innemi w gubernii lubelskiej i siedleckiej, według projektu architekta Syczugowa, wybudowanych będzie 7 cerkwi.

Ze względu na zaprzyjaźnione mocarstwo.

Znany z depesz paryskich zakaz całego gabinetu francuskiego, niedopuszczający ze względu na Rossyę przedstawienia utworu dramatycznego: *Officier bleu*, zainteresował nietylko artystyczne, ale także dyplomatyczne i polityczne koła. Zakaz ten, jak zaznaczają wszystkie dzienniki, obudza powszechne zdumienie. Nietylko sfery teatralne zostały w ruch wprawione, ponieważ motywa rozporządzenia ministeryalnego przedstawiają się jako czysto polityczne, gdyż powiedziano, iż przedstawienie wzmiankowanego utworu na scenie francuskiej byłoby uchybieniem przeciw szacunkowi, należącemu się mocarstwu zaprzyjaźnionemu z Francyą. Urzędowe to motywowanie zakazu wywołało ze strony dyrektora teatru „Gymnase“, p. Wiktora Koning, wyjaśnienie, w którem tenże dowodzi, że nie zasługuje bynajmniej na zarzut bezwzględności wobec przyjaciół rossyjskich Pan Koning, były publicysta, obecnie dyrektor teatru, wystosował do redakcyi *Figaro* list następujący:

„Do tej chwili nie otrzymałem od ministra Lockroy, zajętego prawdopodobnie przyszłym wyborem Boulangera, żadnej wskazówki. Ale z dzienników wieczornych i za pośrednictwem dyrektora sztuk pięknych, pana Larroumel, dowiedziałem się o owym fantastycznym zakazie. Może na jakie dwa tygodnie przed chwilą dzisiejszą przedstawiłem za pośrednictwem jednego z moich przyjaciół, księcia X. manuskrypt: *Officier bleu* rossyjskiemu ambasadorowi, baronowi Mohrenheim. Oświadczył on za pośrednictwem tej samej osoby, że krok mój sprawił mu prawdziwą przyjemność. Spuszcza on się zupełnie na mój takt i poczucie. Jeszcze nawet dziś rano pisał do mnie pierwszy sekretarz ambasady, p. Giers, pragnąc się upewnić co do przyrzeczonej loży i dwóch foteli. Wojskowy zaś attaché ambasady, baron Frederiks, dawał artyście Marais wszelkie wskazówki co do kostiumu. Otóż wynika z tego, że ze strony ambasady nie wyszła żadna skarga.

„Ani minister oświecenia lub spraw zagranicznych, ani też żaden z członków komisyi oceniającej sztukę nie żądali odemnie żadnych zmian. Nagle, bez względu na interesa łączące się ze sztuką zapowiedzianą, bez względu na olbrzymie koszta na dekoracye i kostiumy, zakazanem zostaje przedstawienie sztuki. O, radykalizmie, to twoje figle! Według mego przekonania, utwór ten jest „bezwarunkowo reakcyjnym“. *Officier bleu* tchnie takim duchem rządowym, że możnaby przysiądz, iż jest utworem subwencyonowanym z tajnych funduszów p. Floqueta z Petersburga. W sztuce jest tylko jeden niegodziwiec i ten jest nihilistą. Mimowolnie zapytać się przychodzi, czy to przypadkiem nie obraża komunistycznych skłonności p. Lockroy i Gobleta. Przed piętnastu laty byłem współpracownikiem p. Lockroy w owym okresie, kiedy to p. Lockroy w 15 lub 30 wierszowych aforyzmach naśladował żywy i zjadliwy styl naszego wspólnego przyjaciela p. Rochefort. Wiem, że najlepszym środkiem dla pozyskania pełnego fantazyi ministra oświecenia, wielkiego mistrza uniwersytetu i protektora *Théatre Libre* byłoby, wstawić do utworu *Officier bleu* kilka dwuznaczników. Ale u publiczności teatru „Gymnase“ nie wywołałoby to efektu. Cóż zrobię? Będę czekał, dopóki obecne ministerstwo nie zostanie obalone. Ażeby wówczas pocieszyć p. Lockroy po utracie teki ministeryalnej, zarezerwuję memu staremu przyjacielowi Lockroy lożę na pierwsze przedstawienie sztuki *Officier bleu*“.

Z innych dzienników dowiadujemy się, że w istocie p. Koning ma racyę, że sztuka nie zawiera nic zdrożnego i nie mogła obrazić Petersburga. Treść jej główną szkicują następnie: W chwili zamachu na cara Aleksandra II, zabity został brat księcia Oblanskoja. Ażeby pomścić śmierć brata, wstąpił książę w szeregi policyi carskiej i poprzysiągł zagładę nihilistom wszędzie, gdziekolwiek ich napotka. W tem kobieta, którą kocha, obwiniona zostaje o nihilizm. Sprzeczności pomiędzy jego miłością a obowiązkami są przedmiotem dramatycznego zawikłania. Jest to dramat namiętności, w którym policya odgrywa tylko drugorzędną rolę. Wielcy książęta zjawiają się wprawdzie na scenie, ale w tejże scenie odzywa się wołanie: Niech żyje Rossya! Cara i carowej wprowadzać na scenę nikomu ani się śniło, a jedyna wzmianka o rodzinie carskiej zawarta jest w słowach: „Rodzina carska miała się udać na bal do hrabiego J., ale gdy doniesiono, że uknuty został zamach, pozostała w swoim pałacu“.

Z Serbii.

(Nowa ustawa wyborcza.)

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Komisya, której w myśl art. 203 nowej konstytucyi powierzono wypracowanie nowej ustawy wyborczej, odbyła onegdaj pierwsze posiedzenie w pałacu królewskim i poleciła podkomitetowi z 3 członków ułożenie projektu nowej ustawy wyborczej. Równocześnie celem przestudyowania obowiązującej ordynacyi wyborczej w Danii, Belgii i Francyi, wysłano na miejsce prof. uniwersytetu Milanowicza i dyrektora gimnazyum Ziwanowicza, a dla studyum ordynacyi wyborczej w Grecyi prof. uniwersytetu Andrzeja Dżordzewicza i byłego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty Gjaja, gdyż systemy wyborcze pomienionych krajów mają najwięcej podobieństwa do stypulowanego konstytucyjnie nowego systemu wyborczego serbskiego.

Dopiero po opracowaniu nowej ustawy wyborczej i przeprowadzeniu wyborów do zwykłej skupczyny nastąpi zmiana gabinetu, zastosowana do ducha, w jakim wypadną wybory, jako właściwego ciała ustawodawczego.

Z wschodniej Afryki.

W miarę zbliżania się dnia, w którym rozpocząć się ma przy udziale ks. Bismarcka dyskusya nad wschodnio-afrykańskiem przedłożeniem, nadchodzą coraz gorsze wiadomości z kolonij zamorskich. W tych dniach doniesiono o zburzeniu stacyi misyonarzy katolickich w Pugu przez krajowców, którzy zabili trzech misyonarzy a resztę wraz z trzema siostrami uprowadzili w niewolę. Jest to pierwszy wypadek, w którym krajowcy targnęli się na życie i mienie katolickich misyonarzy. Wszyscy uprowadzeni w niewolę misyonarze pochodzą z Bawaryi. W Monachium pojawiła się odezwa, wzywająca katolików do składek na wykupienie nieszczęśliwych tych ofiar z niewoli.

Tymczasem już zajął się losem ich sam ks. Bismarck. Natychmiast po otrzymaniu urzędowego telegramu o dokonanym napadzie na misyę rzeczoną, polecił kanclerz drogą telegraficzną generalnemu konsulowi w Zanzibarze, ażeby bezzwłocznie rozpoczął z naczelnikiem powstańców, Arabem Busziri, układy o wykup misyonarzy. To samo uczyniło i Wschodnio-afrykańskie Towarzystwo.

Za tak energiczne wystąpienie w tak smutnej dla katolików sprawie, otrzymał kanclerz telegram dziękczynny z Bawaryi.

A nazajutrz, po bytności mojej u panny Wyżnickiej, była rubryka teatralna pierwsza, którą przejrzałem. Gra! Ona gra wieczorem! szepnąłem do siebie uradowany.

Jeszcze Lewandowski wygrywał zamaszyste mazury, jeszcze było prawie pusto w sali „Rozmaitości,“ a ja siedziałem już w drugim rzędzie krzeseł, uzbrojony w ogromną lornetę.

— Będę ją widział przez kilka godzin. Jakaż rozkosz!

W dziurce kurtyny błysnęło jakieś oko.

— Może to ona patrzy i szuka mnie... Tak marudzą... dlaczego nie zaczynają?

Powoli schodzili się widzowie. Ławki zapełniały się, muzyka ustała, dzwonek odezwał się za zasłoną; po chwili rozpoczęło się widowisko.

Wznawiali jakąś komedyę francuską; nie pamiętam tytułu. Nie dla sztuki przyszedłem do teatru, lecz dla „niej.“ Cóż mnie mogły obchodzić sprawy miłosne margrabiny X? Całą moją uwagę zajęła panna Wyżnicka, ubrana w białą sukienkę, z włosami, splecionemi w warkocz. Była cudowna w tej szacie niewinności, z naiwną minką na buzi.

Spostrzegła mnie i uśmiechnęła się nieznacznie. Czułem, że płonę cały, więc spuściłem głowę. Podniosłem czoło, ochłonąwszy po pierwszem wrażeniu i wpatrzyłem się w nią, w moją, w ukochaną. Każdy jej ruch wydawał się mi harmonią. Straciłem wzrok, zmysł krytyczny, czując tylko i uwielbiając. Kiedy zasłona zapadła, wołano na paradyzie: Wyżnisia! i klaskano. Złożyłem ręce i wtórowałem młodzieży sam jeden w krzesłach.

— Dajże pan pokój, publika się gapi — odezwał się za mną głos znany.

Odwróciłem się. Jeziorkowski spoglądał na mnie z szyderstwem na ustach.

— Spodziewałem się dziś pana spotkać w teatrze — mówił.

Zdziwiła mnie jego domyślność.

— Uważam, że dziennikarze udają, że wszystko wiedzą — odparłem.

— To ich rzemiosło — wyrzekł. — W tym jednak wypadku, czyż trudno było przewidzieć, co nastąpi?

— Nie rozumiem, co chcesz powiedzieć, panie Jeziorkowski.

— Byłeś pan wczoraj u panny Wyżnickiej? — zapytał.

— Tak się umówiliśmy.

— I mówiła panu zapewne, że widuje pana rzadko w teatrze.

Zkąd on mógł o tem wiedzieć? Zadziwiał mnie coraz więcej ten człowiek „sprytny“. Milczałem.

— A co, wszakże zgadłem? — urągał mi widocznie. — Niech pana moja domyślność nie dziwi, bo każdy z nas przechodził to samo. Te panienki potrzebują widzów, którzy nie krytykują, lecz klaskają zawzięcie. One nie umieją żyć bez gotowej zapłaty.

Uwagi gazeciarza nie sprawiały mi przyjemności, a on nie przestawał.

— Jakże pana przyjęła? — zapytał i odpowiedział natychmiast sam: — Domyślam się, bardzo uprzejmie, bo starałem się przedstawić pana w barwach najjaśniejszych. Może się nie omylę, gdy powiem, że bawiła pana rozmową eteryczną, poetyczną, sielankową, że prawiła wiele o kwiatach, o białym domku i t. d. Nie bardzo jej się to zapewne udało, bo Wyżnisia wolałaby ładny pałacyk, rącze koniki i liberyjkę, ale wątpię, czy pan cokolwiek z jej szczebiotu zrozumiał, gdyż w obec ładnej kobiety przestaje być taki mężczyzna, jak pan, rozumny.

Prawie z przestrachem patrzyłem na Jeziorkowskiego. Czarownik!

A on rozśmiał się.

— A co, zgadłem powtórnie? — odezwał się. — Zdaje się zapewne panu, że podsłuchiwałem pod drzwiami, lub jestem Cumberlandem. Ależ to nic szczególnego wiedzieć, jaką rozmowę może prowadzić aktorka z mężczyzną, którego jej ktoś polecił jako nowicyusza w zawodzie miłosnym, jako serce czyste i duszę szlachetną. Z sybarytą, z dandysem będzie się przekomarzała, inaczej ze studencikiem, a jeszcze inaczej z takim n. p. wyjadaczem gazeciarskim, jak moja osobistość. Coż pan chce? To ich fach. Najlepszą z nich bywa ta, która najzręczniej kogoś drugiego udaje, zupełne wywołując złudzenie. Wyżnisia kłamie dotąd bardzo niezgrabnie, i dlatego nazywany ją powszechnie niemądrą. Zdaje się że się nigdy swojego rzemiosła porządnie nie nauczy, bo to zdolność bardzo mała, a rutyna żadna.

Mówiąc, przechylił się Jeziorkowski niedbale przez poręcz fotelu i spoglądał na mnie z ukosa, jakby śledził wrażenia wykładu. Trudził się daremnie; nie przekonał mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powstanie krajowców szerzy się tymczasem z przerażającą szybkością i przybiera rozmiary, jakich się niespodziewano. Całe wybrzeże Afryki wschodniej począwszy od granic posiadłości portugalskich aż pod Massawę, stoi w ogniu. W tych dniach otrzymał znany austryacki podróżnik prof. Paulitschke w Wiedniu poufne wieści z Berbery, portu angielskiego nad cieśniną adeńską, według których w krajach otaczających nadbrzeżne posiadłości angielskie, także miało wybuchnąć powstanie, wywołane intrygami Arabów. Rokoszanie usiłowali już nawet dwukrotnie zdobyć port Berberę, zostali atoli z wielką stratą przez tamtejszą załogę odparci.

W posiadłościach niemieckich Arabowie rozgospodarowali się na dobre. Tuż pod murami zburzonego miasta Bagamoyo, pod okiem osaczonej tamże załogi niemieckiej, urządzili wielki targ niewolników, na który spędzili tysiące „czarnego towaru,“ podczas gdy załoga niemiecka, będąc za słabą, nie mogła wstrętnemu handlowi temu przeszkodzić. Obawiać się przytem należy, iż i inne stacye misyjne ulegną temu samemu losowi, co stacya Pugu, z której, jak wiadomo, uprowadzili Arabowie przeszło 100 uwolnionych a znajdujących się tam tymczasowo niewolników.

Z Zanzibaru otrzymał berliński *Tageblatt* prywatny telegram, wedle którego sułtan Zanzibaru prosił rząd angielski, aby nakłonił rząd niemiecki do mniej szorstkiego obchodzenia się z krajowcami. W skutek bowiem ustawicznego, a nieprowokowanego przez krajowcow bombardowania wsi nadbrzeżnych, ludność doprowadzaną bywa do rozpaczy i sułtan nie mógłby wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za groźne dla Europejczyków następstwa dalszego w tym kierunku postępowania. Skutkiem prośby sułtana zanzibarskiego o interwencyę wystosował rząd angielski przyjazną notę do Berlina, w której miał oświadczyć, że warunki, pod jakiemi ugoda co do blokady została zawartą, nie zostały spełnione i że Anglia uważa się obowiązaną nie tylko podtrzymywać powagę sułtana zanzibarskiego pod każdym względem, ale nadto wystąpić przeciw wszelkiej akcyi, mogącej podkopać tę powagę.

Wiadomość powyższa, gdyby się potwierdziła, byłaby zapowiedzią możliwego rozbicia się wspólnej akcyi Anglii i Niemiec na wybrzeżach wschodnio-afrykańskich.

Times donosi o nowych groźnych zaburzeniach na wschodnio-afrykańskich wybrzeżach.

KRONIKA

Lwów 25 stycznia.

— **Najj. Pan** raczył najmiłościwiej udzielić z prywatnej Swej szkatuły gminie Lesieszyńce, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Hr. Agenor Gołuchowski**, c. k. poseł w Bukareszcie, przybył przedwczoraj do Wiednia.

— **Z gal. Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę, dnia 27 bm., odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) wieczór muzyczny, złożony wyłącznie z kompozycyj Zygmunta Noskowskiego, dyrektora warszawskiego Towarzystwa muzycznego. Program: 1. Kwartet smyczkowy nr. 1 (d-mol): a) Allegro con brio; b) Intermezzo; c) Adagio non troppo; d) Finale quasi „Oberek“, odegrają: pierwsze skrzypce prof. Wolfsthal, drugie skrzypce prof. Słomkowski, altówka dyrektor p. Zygmunt Noskowski. wiolonczela prof. Śladek. 2. a) „Sen“; b) „Romans“, odśpiewa pani A. Malinowska 3. a) „Chanson ancienne“; b) Caprice à la bouzze“, kompozycye skrzypcowe, odegra prof. Wolfsthal. 4. a) „wierne dziewczę“; b) „Gołąbki“ odspiewa chór damski gal. Tow. muzycznego. 5. Andante doloroso z drugiego kwartetu smyczkowego, odegrają pp. (jak wyżej). 6. Dwa krakowiaki op. 8, odegrają na fortepianie p. Władysław Wszelaczyński i dyr. Zygmunt Noskowski. Początek z uderzeniem godziny siódmej wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

Dyrekcya zaprasza zarazem uprzejmie panie z chóru damskiego na ostatnią próbę utworów Noskowskiego, która odbędzie się w sobotę, 26 bm., o godzinie szóstej po południu w sali Towarzystwa.

— **Z „Sokoła“.** Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę, 27 bm. Odegrane zostaną: 1) „O Józię“, komedyjka w 1 akcie M. Bałuckiego. 2) „Pani Putyfarowa“, fraszka sceniczna w 1 akcie M. Schumanna. 3) „Złudzenie, fraszka w 1 akcie Władysława .... Początek o w pół do 5 po poł. Wstęp 30 ct., krzesło 40 ct. Bilety są do nabycia w handlu p. Krimmera.

= **Niebezpieczne indywiduum.** Donieśliśmy przed kilku dniami, że Antoni N. udzielił swemu byłemu koledze szkolnemu Alfredowi S., wydającemu się za urzędnika kolejowego, przytułku w swem mieszkaniu, a S. odpłacił się mu za tę gościnność haniebnie, gdyż umknął nazajutrz po skradzeniu gospodarzowi surduta i bucików, oraz wyłudzeniu od niego kwoty 1 zł. 50 ct. Rzezimieszka tego przytrzymano tu przedwczoraj w południe na włamaniu się do mieszkania c. k. porucznika p. Józefa S. pod l. 8 przy ulicy Gołębiej, gdy już uchodził z swym łupem. Odstawiono go do sądu.

= **Niebezpieczeństwo pożaru.** Tej nocy, o godzinie 11 powstał ogień w stolarni młyna parowego Thoma pod l. 52 przy ulicy Janowskiej, prawdopodobnie z powodu nieostrożności czeladzi, przez odrzucenie niedopalonego papierosa między nagromadzone wióry. Ponieważ ogień spostrzeżono wcześnie, zarekwirowano bezzwłocznie telefonicznie straż pożarną, która też stłumiła pożar.

= **Przestroga.** Policya w Budapeszcie zawiadomiła wczoraj tutejszą policyę, że skradziono tam na dniu 23 b. m. węgierską obligacyę indemnizacyjną Banatu temeszwarskiego, 4-procentową nr. 214 na 5000 zł.

= **Janek Rozpruwacz.** Przed kilku dniami rozeszła się w naszem mieście pogłoska, że przybył tu Janek Rozpruwacz, a nawet kilka osób otrzymało listy z zapowiedzią, iż rozpocznie on i tu swe popisy. Wczoraj aresztowany został terminator krawiecki Jan W., ponieważ napadł swoją macochę, a przedtem także swego ojca, by wymódz na nich datki pieniężne, przyczem głosił, iż jest także Jankiem Rozpruwaczem.

— **Z obserwatoryum** c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, dnia 25 stycznia 1889. Barometr idzie w górę.

W ubiegłej dobie, licząc od godziny 12 w południe, mieliśmy wiatr zachodni, stan nieba zmienny a powietrze wilgotne.

Srednia temperatura doby była —6·5°C, najwyższa —4·8°C dziś o godzinie 9 rano, najniższa —9·0 C w nocy.

Snieg polatywał bardzo nieznacznie, tak, że opadu nie dał żadnego; dziś rano mgła i dżdżysto.

Zniżka barometryczna 740 do 745 mm. znajdowała się w Norwegii; zwyżka 780 do 775 mm. w Irlandyi; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza, był dziś o godzinie 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od godziny 12 dnia 25 stycznia b. r.: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby się podnosi, niebo zamglone a powietrze wilgotne i mgliste, opad wcale nieznaczny.

— **U księcia biskupa krakowskiego** była przedwczoraj w południe deputacya Rady miasta Krakowa, celem złożenia mu życzeń z powodu tak zaszczytnego odznaczenia stolicy biskupiej krakowskiej i pasterzy dyecezyi. Deputacyę składali: Prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, przewodniczący sekcyj radcy: Mendelsburg, Muczkowski, dr. Majer i dr. Pareński, wszyscy w strojach uroczystych. Na stosowne przemówienie przewodniczącego, dr. Szlachtowskiego, najprzew. książę biskup bardzo łaskawie odpowiedział, że jakkolwiek nie jest rodem Krakowianinem, to jednak spędziwszy w tym grodzie tyle lat swego życia, czuje się prawie jego obywatelem, a miasto to jest mu równie drogiem, jak jego miejsce rodzinne. Powołany do objęcia obowiązków pasterza tutejszej dyecezyi, starał się, o ile to tylko w jego mocy było, o zaprowadzenie w każdym kierunku ładu i porządku, którego ta dyecezya tak potrzebowała. Odznaczony obecnie z łaski Najj. Pana tak wysokim zaszczytem, nie chce tej wysokiej godności przypisywać swej osobie, czując się zaszczytu niegodnym, lecz w podniesieniu biskupstwa krakowskiego do godności książęcej upatruje raczej nowy dowód życzliwości Najj. Pana dla naszego kraju i miasta. Dziękując zatem deputacyi za okazaną uprzejmość, uprasza książę biskup o wyrażenie swej wdzięczności Reprezentacyi miejskiej, a zarazem prosi o przyjęcie zapewnienia, że ilekroć nadarzy się sposobność do wyświadczenia miastu jakiejkolwiek usługi, będzie zawsze gotów do okazania staremu grodowi swej życzliwości.

— **W sprawie budowy teatru krakowskiego** otrzymaliśmy następujące pismo p. prezydenta miasta Krakowa: „W powołaniu się na pismo moje w sprawie konkursu międzynarodowego na budowę teatru w Krakowie, z dnia 1 sierpnia 1888 mam zaszczyt zakomunikować listę jurorów, przez Radę m. Krakowa do osądzenia projektów konkursowych zaproszonych. Jako jurorów zaproszono: 1) p. Zygmunta Gorgolewskiego, król. budowniczego w Halli; 2) barona Hasenauera, c. k. radcę budownictwa i nadwornego architekta w Wiedniu; 3) Juliusza Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego miejsk. we Lwowie; 4) Stanisława Koźmiana, redaktora *Czasu* i b. dyrektora teatru w Krakowie; 5) Janusza Niedziałkowskiego, dyrektora urzędu budownictwa miejskiego w Krakowie; 6) Juliusza Niedzielskiego, architekta w Wiedniu; 7) Juliusza Rudolpha, c. k. inspektora opery w Wiedniu; 8) Józefa Sarego, c. k. starszego inżyniera w Krakowie; 9) Mikołaja Ybla, architekta w Budapeszcie; 10) Prof. Ziteka, architekta w Elcovie.

Zarazem upraszam o zamieszczenie przypomnienia, iż ostateczny termin dla przedkładania planów konkursowych na budowę teatru w Krakowie, upływa z dniem 1 marca r., b. z uderzeniem godziny 12 w południe. — *Szlachtowski*“.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Krakowie Koriolan Biliński, właściciel dóbr ziemskich na Ukrainie, w 68 roku życia. Zmarły należał do grona członków Koła literacko-artystycznego i liczył w mieście wielu przyjaciół i znajomych.

W Warszawie Olga z hr. Czackich Iżycka, córka Wiktora i Pelagii z ks. Sapiehów Czackich; ś. p. Iżycka była siostrą ś. p. kardynała Włodzimierza i hr. Feliksa Czackiego. Zacna, pobożna, z rezygnacyą znosząc przeciwności losu, ś. p. Iżycka osierociła trzy córki, dwóch synów, a także tę biedną matkę, która w przeciągu roku drugie już dziecko traci

— **Spadek po żebraku.** Przed kilkoma miesiącami jak donosi *Kur. Warsz.* zmarł w Warszawie Hilary Gąsiorowski, niegdyś nauczyciel muzyki w Kijowie. Człowiek ten w skutek pijaństwa wpadł w ostatnią nędzę i jako żebrak, przywędrował do Warszawy. Gąsiorowski zmarł w zupełnem opuszczeniu, nic nie wiedząc, że jest poszukiwany jako spadkobierca znacznej sukcesyi po siostrze swej, Józefie z Gąsiorowskich Rautynowej, która zmarła w grudniu 1887 r. w Orenburgu. Spadek wynosi około 80,000 rubli. Obecnie po śmierci jedynego brata Rautynowej spadek jest wakujący i krewni, mogący się wylegitymować, są poszukiwani. Oboje Gąsiorowscy pochodzą z powiatu łukowskiego, gdzie ojciec ich miał kiedyś własny zaścianek.

— **Pożar teatru.** Według depeszy zaatlantyckiej, w St. Paul, w Stanie Minesoty, spłonął do szczętnie pałac opery.

— **Trzęsienie ziemi**, jak donosi telegram z Konstantynopola, zrządziło d. 22 b. m. straszne spustoszenia w Azyi Mniejszej. Zawaliło się ze szczętem 300 domów.

— **Prace w obserwatoryum Licka** Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność wspominać o obserwatoryum Licka, wzniesionem na wysokości 1,500 m. na szczycie góry Hamilton w Kalifornii i zaopatrzonem w najpotężniejsze przyrządy, mianowicie w lunetę o soczewce mającej 914 mm. w średnicy. Obserwacye tą lunetą rozpoczęły się d. 18 czerwca 1888 r. pod dyrekcyą p. Holdena, który niedawno ogłosił w *New York Herold* sprawozdanie z prac prowadzonych w ciągu 153 dni. Pomimo krótkich nocy, jakie pod tą szerokością mają miejsce, osiągnięte rezultaty usprawiedliwiają nadzieje jakie się przywiązuje do obserwatoryów wznoszonych w znacznych wysokościach, zatem w atmosferze pogodnej i czystej. Oprócz komet, które wybornie dały się obserwować, badano dwie małe planety, Westę i Iris, które okazały wyraźną tarczę, tak że można było oznaczyć ich średnicę. Księżyce Jowisza również przedstawiają tarczę wyraźną tak, że można obserwować fazy ich zaćmień, podobnie jak naszego księżyca. Otrzymano wyborne fotografie księżyca, a liczne obserwacye poświęcono Saturnowi. Badania mgławic dają podstawę do nowej ich klasyfikacyi. Co do Marsa, p. Holden nie podziela poglądów astronomów europejskich, nie znalazł tam podwójnych kanałów, ani też nie dostrzegł zmian, któreby pozwalały wnosić, że jeden ląd tameczny został zalany wodą. Wyjaśnienie szczegółów, które na powierzchni tej planety występują, wymaga jeszcze, według p. Holdena, dalszych badań.

— **Ciekawego odkrycia** dokonał archeolog Marghieri w meksykańskich górach Sierra Madre. Oto we wnętrzu dużej pieczary znalazł on cztery ludzkie ciała owinięte w tkaniny. Ciała te nie były zabalsamowane, lecz wyschły na powietrzu.

— **Pożar pałacu cesarza chińskiego.** Telegramy z Pekinu donoszą, iż pałac cesarski, w którym czyniono od kilku tygodni gorliwe przygotowania na uroczystości zaślubin młodego cesarza, spłonął całkowicie prawie, w piątek w nocy. Przygotowania do uroczystości ślubnych mają być nad wyraz wspaniałe i pociągają za sobą olbrzymie koszta.

— **Oryginalna uroczystość.** W Tananariwie, stolicy Madagaskaru, odbyła stę 22 listopada r. z., jedna z największych uroczystości ludowych, t. zw. „uroczystość kąpieli“. Według *Progrès de l' Inna* pisma francuskiego, wychodzącego w Madagaskarze, przedstawiciele obcych mocarstw zaproszeni byli na ceremonię. Królowa w szerokim czerwonym płaszczu siedziała na tronie, u jej stóp młody książe z rodziny królewskirj, prawo na pierwszy minister, na lewo na czerwonej eksamitnej pod uszce korona na ziemi zaś księżniczki oraz inne dostojne osoby. Po prawej stronie, w większem oddaleniu, przedstawiciele wszystkich warstw towarzystwa. Wprost tronu Europejczycy, za nimi damy dworu, oficerowie, krajowcy i śpiewacy. Na rozpoczęcie uroczystości, minister wojny, Rainilaiarivony, kazał wojsku prezentować broń przed królową, poczem nastąpiła defilada ludzi, niosących potrzebne do kąpieli królewskiej przedmioty, jak wodę, drzewo, wonności i t. p., i niebawem w pokoju, oddzielonym portyerą, rozpalono ogień. Gdy woda zagrzała się dostatecznie, królowa zeszła z tronu na lewo i śród głośnej modlitwy i śpiewów obecnych udała się do kąpieli. Gdy zniknęła za portyerą, wystrzały armatnie oznajmiły ludowi, iż dopełnia się najważniejsza część ceremonii. W pół godziny później ukazała się znów królowa, przybrana w szkarłatną suknię z kosztownemi koronkami, w koronie i wspaniałym naszyjniku brylantowym. W lewej ręce trzymała ozdobiony srebrem róg, zawierający wodę z kąpieli; tą wodą pokropiła wszystkich, obchodząc w towarzystwie pierwszego ministra całe zgromadzenie. Odezwały się ponownie wystrzały armatnie, a przed królową, którz zasiadła na tronie, rozpoczął się korowód winszujących. Pierwszy minister wygłosił mowę polityczną, w której zapewnił królowę o przywiązaniu i wierności poddanych i życzył tysiącznego powrotu uroczystości kąpielowej, będącej oznaką oczyszczenia morelnego królowej, a przez nią i całego narodu w oczaoh potęgi wyższej. Władczyni odpowiedziała krótko, dziękując, poczem całe towarzystwo spożyło miód, ryż i mięso wołowe. schowane z oztatniej uroczystości kąpielowej. Modły i śpiewy zakończyły ten oryginalny obrzęd. Na trzy dni przed takowym nie wolno zabijać zwierząt w całym kraju; nazajutrz zaś po uroczystości wygląda też Tananariwa jak wielka rzeźnia, do 5.000 wołów bowiem bywa zabijanych. Krewni i przyjaciele zamieniają między sobą ćwiartki wołów, a lud obchodzi tę uroczystość kąpielową różnemi zabawami i tańcami.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystawa przyjaciół sztuk pięknych, przy ulicy Trzeciego Maja (dom Tennera), otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu. Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 1 z stycznia b. r. Treść: O zaprowadzeniu ćwiczeń wojskowych w szkołach. — Gimnastyka jako środek fizycznego wychowania. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Z Izby sądowej.

(Sprawa Kukizowska).

(Ciąg dalszy).

(*L*) Nużące przesłuchanie świadków i badanie najdrobniejszych szczegółów, pornszonych w akcie oskarżenia, trwa dalej.

Świadek Józef Hadyna w dalszym ciągu szczegółowego przesłuchania podał następujące faktyczne okoliczności: Pamiętam, że jedną poszewkę skrwawioną z poduszki księdza zdjęto w poniedziałek, a drugą poszewkę ściągnąłem ja sam we wtorek, z z polecenia p. Kielanowskiego. W d. 30 lipca rano była krew na podłodze koło łóżka księdza, wraz z wymiocinami. Dokoła tej kałuży były ślady krwi, pochodzące jakoby od palców. Ja usunąłem te nieczystości w d. 30 lipca i wymyłem podłogę w sypialni księdza w tym samym dniu, a potem drugi raz wymyłem ją po tygodniu, przed przyjazdem p. K. Tchorznickiego.

Po wypadku, nie wiem, w którym duiu, na życzenie księdza, mimo sprzeciwiania się p. Strzeleckiej, ja z Iwaśkiem Lemieszką zaniosłem księdza do garderoby; ja go sam ubrałem w spodnie, płaszcz i pantofle; zaniosłszy księdza do garderoby, w domu, w którym mieszka p. Strzelecka, wyszedłem ztamtąd i nie wiem, co się tam działo.

Może na miesiąc przed wzpadkiem szedłem z Władkiem Michalickim przez ogród; naraz widzę, leży coś czarnego; przestraszyliśmy się; ja zbliżyłem się do tego przedmiotu, i widzę, że to płaszcz księdza, rozdarty na trzy kawałki. Udałem się więc do księdza, i zapytałem go, gdzie się podział jego płaszcz? A on odpowiedział mi na to, że wisi na drzwiach. Nie — powiedziałem nie wisi, bo znaleźliśmy go w takim stanie w ogrodzie — i pokazałem go księdzu. P. Strzelecka strofowała nas, posądzała nas bowiem, że to my podrzucili ten płaszcz w ogrodzie; tymczasem musiały go psy tam zawlec i rozszarpać.

W pierwszych dniach choroby księdza, odwiedzała go p. Strzelecka codziennie, po kilka razy; gdy weszła do mieszkania księdza, a ja tam byłem, kazała mi wychodzić.

Widziałem raz, jak ksiądz, jeszcze przed wypadkiem, siedział nad jakiemiś papierami, i krajał je; ja sam do tej czynności (odcinał kupony) przyniosłem mu nożyczki z garderoby.

Ksiądz sam się golił, koło okna; koło komody nie mógł tego czynić, bo tam było ciemno; golił się zazwyczaj w sobotę albo w niedzielę i często kaleczył się; sam to widziałem.

Po wypadku czuwali przy księdzu w nocy: Kalinowski, Zyszkowicz i ja.

Na zapytanie p. prokuratora odpowiedział świadek, że nie widział w poniedziałek, 30 lipca, ażeby ślady krwi były poroznoszone po obu pokojach; nie pamięta także, w którym dniu odzież księdza znaleziono w masztarni; wiadomo mu natomiast, że skrawki papieru, śmiecie i niepotrzebne papiery, wrzucał ksiądz sam do pieca w swojem mieszkaniu.

Przy konfrontacyi powołuje się pani Strzelecka na zeznania tego świadka który potwierdził, „że ile razy pojawiła się w mieszkaniu księdza, to zawsze kazała mu wychodzić. Działo się to właśnie z polecenia księdza; w poniedziałek kazała p. Strzelecka wyjść Handzi, gdy ksiądz kazał jej z komody wyjąć pieniądze, dla dr. Schmidta, gdy jej powierzał kluczyk i prosił o przechowanie kapitałów; we wtorek zaś wydaliła Hadynę, wówczas, gdy przystąpiła do wydobywania tych kapitałów z szafy; że nie zabrała wszystkich kapitałów powodem była okoliczność, iż co chwila, ktoś jej przeszkadzał w tej czynności.

Wreszcie zeznał Hadyna, że w kilka dni po wypadku, ksiądz spadł z łóżka na ziemię; obecni, między niemi także Hadyna, podnieśli go z ziemi i ułożyli znowu na łóżku.

Ksiądz, w ciągu choroby mówił od rzeczy a po nocach krzyczał i był bardzo niespokojny.

Następny świadek, Marya Krajewska licząca 18 lat, służy od miesiąca u p. Kochanowskiego w Kukizowie a dawniej tylko na wezwanie przychodziła do dworu na robotę. Pamięta, że po wypadku księdza, zawołano ją do domu ażeby wyprała skrwawioną bieliznę księdza; uczyniła to, ale nie pamięta kiedy, czy w poniedziałek 30 lipca, czy też w tydzień później. Prała 2 poszewki, 1 koszulę i prześcieradło.

W tej chwili zawiadomiono p. przewodniczącego, że do sądu sprowadzono księdza Jana Tchorznickiego. P. Simonowicz zadziwił się tą wizytą, albowiem nie wzywał wcale ks. Jana, a uwalniając go we wtorek po przesłuchaniu, oznajmił, że o godzinie i dniu w którym go ewentualnie zaprosi ponownie do sądu, zawiadomi p. Kaz. Tchorznickiego. Dotychczas tego nie uczynił.

Następny świadek, Michał Batiuk, pastuch, lat 38, służy już 20 lat we dworze kukizowskim; był on o ten sam czyn posądzony. Zeznał on pod przysięgą: Ja nie nocuję we dworze, albowiem jestem żonaty i mieszkam we własnej chałupie. W poniedziałek, 30 lipca rano, pomagałem przy murarce. Naraz patrzę, pani Strzelecka z Handzią Michalicką, spieszy do mieszkania księdza i woła na mnie: Chodźno Batiuk popatrz jak ksiądz pokrwawiony! Poszedłem i stanąłem we drzwiach. W pokoju sypialnym księdza widziałem krew na podłodze koło łóżka, a dalej krew na futrynie, drzwi od pokoju sypialnego, jakby ktoś oparł się trzema palcami. Ksiądz leżał na łóżku; twarz miał organtyną przykrytą. P. Strzelecka zapytała księdza, kto go tak pobił, a ksiądz odpowiedział: „Ja sam upadłem i potłukłem się“. Pani zrobiła uwagę, że może to poranienie pochodzi od konwulsyj, a ja odpowiedziałem, że to być nie może, bo moja matka, co miesiąca ma chorobę św. Walentego, a jeszcze nigdy tak się nie pokaleczyła.

Świadek zeznał dalej: Widziałem, jak p. A. Strzelecki przyjechał z Bołszowa; co robił, tego nie wiem, wiem tylko, że posłał mnie po starszego Kalinowskiego. Potem widziałem już obu Kalinowskich we dworze.

Moim pomocnikiem przy bydle jest Michał Salak. Owoż w poniedziałek z rana kazałem mu iść nakosić trawy do podoju krów w południe; powiedziałem mu, ażeby tę trawę nakosił het, aż na pagórku, nad stawem. Pani usłyszawszy to, powiedziała: Co go wysyłasz tak daleko; teraz ludzi potrzeba koło domu; niech tu w pobliżu nakosi trawy, ot n. p. tam, gdzie rozsada (w pobliżu mieszkania księdza). To też w skutek tego rozkazu, kazałem Salakowi skosić rozsadę.

Rzeczy księdza znalazł Müller w masztarni. Handzia Michalicka zawiadomiła o tem czeladź w kuchni, wszyscy pobiegliśmy więc do masztarni; kazali mnie stać koło tych rzeczy, aż przyjdą żandarmi.

Przy tych zeznaniach czyni p. Strzelecki następującą uwagę: Gdy we wtorek, d. 31 lipca wracałem ze Lwowa z ks. Królickim i Władysławem Strzeleckim, spostrzegłem, że koło masztarni stoi Batiuk, pod filarami, zafrasowany i przygnębiony. Wówczas zgoła nic nie wiedziałem o tem, że w tej masztarni znaleziono rzeczy księdza i nie wiedziałem, że koło tych rzeczy postawiono na warcie Batiuka. To też spotkawszy się z żandarmem zakomunikowałem mu, że widziałem Batiuka, który nie należy do najczystszych, zafrasowanego i smutnego; ztąd powstało podejrzenie na Batiuka.

P. Strzelecka zaś, co do zeznań Batiuka, zrobiła taką uwagę: Mówiłam wyraźnie, „apopleksya“, a Batiuk zaczął mi coś pleść o chorobie św. Walentego. Widząc, że niema z kim mówić, że nie rozumie, co ja mówię, nie starałam się wywieść go z błędu.

Dalszy świadek, Michał Salak, 19 lat, pomaga Batiukowi przy bydle od 3 lat. Zeznał pod przysięgą, że w niedzielę, d. 29 lipca wieczorem, był w kuchni i kredensie, gdzie sypiał Hadyna; że nie pamięta, czy widział tam Łucia, widział go natomiast wieczorem koło cerkwi; zeznał dalej, że w poniedziałek z rana dowiedział się o zamachu na życie księdza; widział następnie, jak z Bołszowa przyjechał p. Aleksander z którym wyjechał na pole po Kalinowskiego. Na pytanie Kalinowskiego, co się stało, powiedział p. Aleksander: „Siadaj Kalinowski, (na tarantas); ks. dostał konwulsyj, czy coś innego, potłukł się, i będzie umierał“.

Co do skoszenia trawy pod oknami księdza, zeznał świadek: Batiuk kazał mi iść kosić trawę, aż na pagórku; poszedłem po kosę; gdy z nią wróciłem, powiedział Batiuk, że pani nie kazała odchodzić daleko, lecz kazała gdzieś w pobliżu skosić trawę; kazał mi więc Batiuk skosić trawę na rozsadzie, pod oknami księdza, i ja to uczyniłem. Trawa w tem miejscu była wysoka, jak płot, i rzadka; nie była ani zdeptana ani pokrwawiona.

Co do p. Spanga zeznał świadek, że nie kazał mu podpatrywać jego czynności i że nie jest prawdą, ażeby pani Strzelecka w obec świadka powiedziała, że „ten Spang to nasze nieszczęście,“ Wreszcie zeznał Salek, że nie wie, co to znaczy: konwulsya, epilepsya, apopleksya“.

Świadek Pawło Harasymowicz, murarz, 51 lat, zeznał pod przysięgą, że przez dwa tygodnie, t. j. na tydzień przed wypadkiem księdza i tydzień po tym wypadku, pracował we dworze kukizowskim około naprawy pieców, bielenia i t. d. Pomagał mu Jan Merunowicz. W sobotę, d. 28 lipca, odchodząc po robocie na noc do domu, zostawił swoje narzędzia murarskie w pokoju sypialnym p. Strzeleckiej. Gdy w poniedziałek, 30 lipca, przyszedł po te narzędzia, p. Strzelecka leżała jeszcze w łóżku. Narzędzia murarskie leżały nienaruszone tak, jak je świadek w sobotę złożył. Rano w poniedziałek, gdy świadek zabierał narzędzia z pokoju p. Strzeleckiej, przyszedł do niej Józef Kalinowski z trzema innymi ludźmi, po jakąś łąkę. Po tej wizycie p. Strzelecka jeszcze długo leżała w łóżku, a gdy wstała, świadek bielił korytarz i słyszał, jak pani Strzelecka gniewała się na Władzia, że księdzu nie odniósł jeszcze kawy. Świadek widział p. A Strzeleckiego, gdy przyjechał z Bołszowa; wezwał on nawet świadka, ażeby z nim poszedł do mieszkania księdza. P. Aleksander pytał księdza, co mu się stało? a ksiądz odpowiedział, ża sam się potłukł. P. Aleksander zrobił na to uwagę, że nie może na tych słowach księdza polegać, lecz musi sprowadzić lekarza. Świadek przyznaje w końcu, że gdy w pokoju księdza przestawiał piec, stała tam wówczas szafa przykryta płachtą. Podczas roboty pomagali świadkowi Merunowicz i Batiuk. Któryś z nich zauważył, że w tej szafie muszą być pieniądze — na co odpowiedział świadek, że ksiądz nie ma u siebie z pewnością nawet 100 złr., bo wszystko, co ma, wywozi do Lwowa, do „szparkasy“.

Po krótkiej przerwie zarządził pan przewodniczący odczytanie licznych protokołów, tyczących się: oględzin mieszkania księdza Tchorznickiego; przeszukania szafy i komody w mieszkaniu księdza, gdzie znaleziono jeszcze kapitały w wysokości około 35.000 zł.; rewizyi mieszkania p. Strzeleckiej w Kukizowie, rewizyi mieszkania p. Strzeleckiej w Ceperowie, gdzie miała jeden pokoik; rewizyi mieszkania p. Strzeleckiego w Bołszowie, i t. d. Materyał, nagromadzony w tych protokołach, wyzyskał już pan prokurator w akcie oskarżenia, i dlatego nie podajemy treści tych protokołów.

Gdy skończono czytać te protokoły, oznajmił p. przewodniczący, że korzystając z postanowienia §. 254 proc. karn., postanowił wezwać do rozprawy sędziego śledczego, p. Kownackiego, ażeby opowiedział swoje wrażenia i spostrzeżenia rozmaite.

Przeciw temu podnieśli protest wszyscy pp. obrońcy, albowiem w myśl postanowień ustawy wolno pytać świadka tylko o fakta, ale nie co do osobistych jego wrażeń i spostrzeżeń.

P. przewodniczący, nie zważając na ten protest, zaprosił pana Kownackiego do sali. Świadek zeznał, iż liczy lat 34, i jest c. k. adjunktem sądowym. (Przysięga będzie dopiero *ex post* odebraną).

Na zapytanie p. przewodniczącego co do zastrzeżenia, które jest zamieszczone w protokole, jakoby p. Strzelecka zastrzegała sobie prawo własności do kapitałów księdza Tchorznickiego, odpowiedział pan Kownacki: W dniu 21 sierpnia, gdy pani Strzelecka oddała mi kapitały, przechowane u niej rzekomo na zlecenie ks. Tchorznickiego, zacząłem spisywać wszystkie walory, oddane mi przez panią Strzelecką. Gdy tę czynność, przedsięwziętą w obecności pana Kochanowskiego, ukończyłem, prosiła mnie p Strzelecka, ażebym jej dał pokwitowanie, iż taką a taką sumę odebrałem z jej rąk. Odpowiedziałem na to p. Strzeleckiej, że mogę jej wystawić nietylko taki kwit, ale nadto, z uwagi na okoliczność, iż p. Strzelecka może sobie rościć prawo do tych kapitałów, mogę w protokole zamieścić klauzulę, iż pani Strzelecka rości sobie prawo do tych kapitałów. P. Strzelecka zawahała się, i nie chciała podpisać takiej klauzuli. Wspólnie z p. Paparą, wytłómaczyłem jej, że klauzula ta nie zawiera nic dla niej niebezpiecznego, ale tylko na wypadek śmierci księdza, może dla niej mieć znaczenie cywilno-prawne. Wówczas podpisała p. Strzelecka ową klauzulę.

Po tem wyjaśnieniu wezwał p. przewodniczący p. świadka, ażeby obszerniej opowiedział cały przebieg sprawy i wygłosił swoje wrażenia i spostrzeżenia.

P. Kownacki przedstawił tedy rzecz w sposób następujący: D. 31 lipca r. z. przyszedł do mnie w południe prokurator z oznajmieniem, iż wpłynęło ważne doniesienie o zbrodni popełnionej w Kukizowie, i zawezwał mnie, ażebym bezzwłocznie udał się do Kukizowa z lekarzami Rozesłałem służbę po lekarzy; znalazła ona dr. Lukasa i dr. Barącza; wezwałem ich, ale oświadczyli mi, że natychmiast jechać nie mogą; wiedziałem, że dr. Lukas ma pacyentkę, niebezpiecznie chorą; była to żona radcy sądowego, mego przyjaciela. Przystałem więc na zwłokę, a tymczasem odczytałem doniesienie protokolarne p. Strzeleckiego, uczynione tego samego dnia w obec prokuratora. W tem doniesieniu uderzyły mnie dwie okoliczności: Według oświadczenia p. Strzeleckiego oznajmił mu dr. Schmidt w d. 30 lipca, że na księdu popełniono zbrodnię, p. Strzelecki zaś był mniemania, że ksiądz sam się pokaleczył. W tej chwili, gdy to czytałem, powstało we mnie podejrzenie, że sprawcą tej zbrodni jest sam donosiciel, t. j. p. Strzelecki, którego, mieszkając z nim w jednej kamienicy, znałem z lekkiego życia. Na myśl przyszła mi także zbrodnia, popełniona przed laty w Krakowie, w której pokazało się, że sam donosiciel był sprawcą zbrodni. Nim pp. lekarze przygotowali się do podróży, odwiedziłem dr. Schmidta, i u niego poinformowałem się o stanie ks. Tchorznickiego. Z lekarzami dr. Lukasem i dr. Barączem wyjechałem ze Lwowa 31 lipca około godziny 6 wieczorem, a przybyłem do Kukizowa, około 8. Na wstępie powitał mnie p. Strzelecki oznajmieniem, że już wie, kto popełnił zbrodnię i wskazał na Łucia. Po tem przywitaniu udałem się z lekarzami do ks. Tchorznickiego. Leżał on w łóżku. Lekarze zaczęli go oglądać a dr. Lukas pokazał mi plamy na piersiach pochodzące jakoby od uderzenia młotkiem. Jeden z pp. lekarzy, oglądając szyję księdza, powiedział, że duszono go, a ten, co go dusił, musiał mieć krótkie paznokcie. Podczas badania księdza przez lekarzy, ja wyszedłem do pierwszego pokoju, i spostrzegłem szafę opieczętowaną pieczątką parafialną. Myślałem, że uczynił to sam ksiądz, dziwak. P. Strzelecka objaśniła mnie, że szafa jest nienaruszoną i że księdzu w ogóle nic nie zginęło. Zbliżyłem się następnie do komody i spostrzegłem, że jest uszkodzona; p. Strzelecka objaśniła mnie, że to uszkodzenie pochodzi jeszcze z czasów napadu na księdza w r. 1885. Po tych wyjaśnieniach ze strony p. Strzeleckiej, byłem przekonany, że księdzu, prócz sukni, zgoła nic nie zginęło. Gdy pp. lekarze skończyli swoją czynność urzędową, udaliśmy się wszyscy na kolacyę do p. Strzeleckiej. Na herbacie był obecny także p. A Strzelecki. Był on w nadzwyczajnie dobrym humorze; opowiadał dykteryjki; bawiliśmy się wybornie prawie do północy. i wszelkie podejrzenia, z jakiemi przyjechałem, rozchwiały się. Pp. lekarze odjechali do Lwowa około 11 w nocy, ja zaś z p. Paparą zostałem na noc. Zakwaterowano nas do t. z. lokalu komisyjnego. Gdyśmy się znaleźli w tym lokalu, przyszedł do mnie p. A. Strzelecki z zapytaniem, czy nazajutrz może wyjechać do Lwowa? Pytanie to zdziwiło mnie niezmiernie; miałem wrażenie, jakby mnie ktoś w bok szturknął. Zapytałem sam siebie: Czy to sprawca, czy też nadzwyczajna grzeczność i uprzejmość ze strony p. Strzeleckiego? Na razie zwyciężyła opinia, że to grzeczność gospodarza uprzejmego. Położyłem się spać około północy, ale mimo wybornego łóżka, nie mogłem usnąć. Nagle posłyszałem, że coś, czy ktoś łazi pod oknami. Na razie nie starałem się sprawdzić, co to takiego, ale nazajutrz (1 sierpnia) z rana powiedziałem p. Paparze, że ktoś nas podpatruje, spojrzeliśmy nawet już przez okno; rosła tam iście podolska kukurudza, która była nieco pogiętą. Ja nabrałem przekonania, że ktoś nas podgląda.

Dnia 1 sierpnia oglądaliśmy trawę skoszoną pod oknami księdza: była to niewielka przestrzeń. Poszliśmy następnie do księdza. Siedział on na kanapie, ubrany w surdut i buty i drzemał. Nim się obudził, przesłuchiwałem w pierwszym pokoju rozmaitych ludzi, a podczas tej czynności spostrzegłem, że lokaj Polański skrył się za futrynę i podsłuchuje. Napędziłem go więc.

Około godziny 2 z południa, chciałem przesłuchać księdza, T. ale doniesiono mi że Łuć pobiegł do swego ojczyma Krajewskiego. Mając już zamiar aresztowania Łucia, Krajewskiego i Merunowicza, przerwałem badanie księdza i pospieszyłem na podwórze, ażeby przeszkodzić porozumieniu się Łucia z Krajewskim.

Dopiero około godziny 10 w nocy przesłuchałem ks. Tchorznickiego odebrałem od niego przysięgę. Przesłuchałem także p. A. Strzeleckiego, który wyrażał się z największą rozerwą i nie rzucał na nikogo podejrzenia.

Po tej czynnności udałem się na kolacyę do p. Strzeleckiej. Opowiadała mi ona szczegóły kradzieży dokonanej na szkodę księdza w r. 1885, a mianowicie jak to ksiądz, zamiast napędzić złoczyńców, skrył głowę pod kołdrę i udawał, że śpi. Zaś p. Aleksander Strzelecki opowiadał mi, zkąd może pochodzić majątek Krajewskiego. Był to człowiek ubogi, a teraz, chociaż posiada tylko mały zagon pola, kształci swoje dzieci i żyje wcale przyzwoicie. P. Aleksander dodał, że ten dobrobyt Krajewskiego datuje się od chwili, w której pp. Strzeleccy zgubili torbę z kosztownościami. Prawdopodobnie Krajewski znalazł tę torbę i spieniężył kosztowności. Wreszcie dodał p. Strzelecki: „dobrze że pan sędzia tak ostro do rzeczy sie bierze, bo i mojej matce, posiadającej kilka tysięcy, może stać się coś podobnego, więc dobrze, że będzie przykład odstrzegający“.

Po kolacyi odjechałem do Lwowa, bo miałem tutaj bardzo ważną czynność. Na odjezdnem zatrzymał mnie p. A. Strzelecki i prosił mnie, ażebym jeszcze zbadał pewną chałupę na górze, gdzie mieszkała pewna lampartka. Ale nie mogłem tego uczynić i odjechałem do Lwowa. Na odjezdnem prosiłem p. A Strzeleckiego, ażeby na wypadek śmierci ks. Tchorznickiego, doniósł o tem sądowi lub prokuratoryi i opieczętował szafy ks. Tchorznickiego. Do Lwowa przyjechałem z p. Paparą o godzinie 3 z rana dnia 2 sierpnia. Czy tego samego dnia, czy też następnego, widziałem się z p. Meidingerem na kolei, i jemu, jako doświadczonemu w takich wypadkach, opowiedziałem całą rzecz. P. Meidinger powiedział mi, że zbrodnię tę mógł popełnić tylko ktoś z dworskich ludzi. W kilka dni później udałem się do policyi. Tutaj, p. Bleim opowiedział mi szczegóły tyczące się kradzieży u ks. Tchorznickiego w r. 1885, a mianowicie, że pokradziono mu obligacye. P. Bleim opowiedział mi nadto szczegóły tyczące się Jajka. Z tego opowiadania powziąłem pewne podejrzenie co do Jajka. W Kukizowie bowiem przedstawił mi się on jako Jankiewicz, a nie dodał, że nazywa się także Jajkiewiczem i Jajkiem i że był już za kradzież karany. Kazałem więc pilnować krewnych Jajka, sadowników, bawiących wówczas we Lwowie. Wreszcie prosiłem w policyi o wysłanie jakiego agenta do Kukizowa, ale odpowiedziano mi, że na to niema funduszów. Wskutek tego spowodowałem uchwałę Izby radnej Sądu karnego, mocą której p. Spang został delegowany do Kukizowa.

Przed odjazdem do Kukizowa był p. Spang u mnie; dałem mu tylko ogólnikową informacyę, że powinien chodzić po jarmarkach i śledzić; ani słówkiem nie wspomniałem przed Spangiem, na kogo mam podejrzenie.

Dnia 7 sierpnia wyjechał p. Spang do Kukizowa, a ja tymczasem czytałem akta procesu Wassera, oskarżonego o kradzież u ks. T. w r, 1885.

Dnia 14 sierpnia otrzymałem list od Spanga, z którego dowiedziałem się, ze i on podejrzywa pp. Strzeleckich.

Dnia 15 sierpnia przyszło doniesienie żandarma, a wraz z niem przyniesiono rozmaite lica zebrane p. Spanga i odstawiono Hadynę, który miał podpatrywać czynności p. Spanga. Hadynę nie przesłuchiwałem jako oskarżonego, lecz starałem się wybadać go co do stosunków i zachowania sią pp. Strzeleckich z rana d. 30 lipca.

Dnia 16 sierpnia pojechałem znowu z p. Paparą do Kukizowa. Tutaj nie spotkałem się ze Spangiem, bo wyjechał on do Jaryczowa. Natomiast spotkałem się z panią Strzelecką i wieczorem byłem u niej na herbacie. Rozmowa toczyła się oczywiście o wypadkach, które nas zajmowały. Podczas pogadanki zapytałem panią Strzelecką, dla czego Łuć spi w garderobie? Odpowiedziała mi, „bo tam jest przynęta, Jewcia Podhajna“. Zaś ze swej strony zapytała mnie p. Strzelecka, czy ja jej zabiorę jeszcze więcej ludzi z domu? Odpowiedziałem na to, że może nie przyjdzie do tego. Pp Aleksander i Władysław Strzeleccy nie byli wówczas w Kukizowie. Dalej pytała mnie pani

Strzelecka, jaką pozycyę zajmuje p. Spang? Powiedziałem, że jest rewizorem policyi i pobiera rocznie 600 złr.

Po herbacie udałem się z Paparą na spoczynek do lokalu komisyjnego. Nie mogłem znowu usnąć i słyszałem wyraźnie, że ktoś zbliżył się do okna. Wstałem z łóżka, odchyliłem zasłonę od okna, w mniemaniu, że ujrzę jakąś postać. Tymczasem nie widziałem nikogo; obaczyłem natomiast nadbi ą szybę, a nazajutrz z rana spostrzegłem, że jedna łodyga kukurudzy, naprzeciw okna, była złamaną; był więc ktoś...

Dnia 17 sierpnia z rana przyjechał Spang z Jaryczowa. O samej sprawie nie ch iał ze mną nic mówić w lokalu komi syjnym, ale natomiast, potajemnie wsunął mi do ręki kartkę. Było na niej napisane, że życzy sobie ze mną pomówić w cztery oczy i że wyznacza mi *rendez-vous* na Ostrowie. Pod pretekstem przechadzki wyszedłem tedy z lokalu komisyjnego, każąc p. Paparze rozpisywać cytacye, i udałem się na Ostrów. Konferencya moja ze Spangiem trwała tutaj 2—3 godziny. Opowiedział mi on wszystkie swoje spostrzeżenia i okazał zebrane lica. Odkrycia Spanga przeraziły mnie, widziałem bowiem jasno, że trzeba będzie aresztować pp. Strzeleckich.

Ponieważ Spang mówił o kluczu, oddanym mu przez ks. Królickiego, przeto udałem się do ks. Królickiego po wyjaśnienia. Ks. Królicki odpowiedział mi, że jeździł do Jazłowca, a gdy powrócił, p. Strzelecka w dniu 31 lipca, albo może w dniu następnym oddała mu ten kluczyk, ale na co, tego on nie wie. Ztąd udałem się do mieszkania ks. Tchorznickiego, ażeby zbadać czy ten kluczyk nadaje się istotnie do szafy? Nie, ale nadawał się do komody. Chcąc jeszcze w tej mierze zbadać p. Strzelecką nie urzędownie, ale przy herbacie zapytałem ją o ten kluczyk. Odpowiedziała mi: Kluczyk ten, po wypadku wyjęłam z nocnej szafki ks. Tchorznickiego; jest to klucz od naszej szafy, stojącej w pokoju ks. Tchorznickiego, w której mieszczą się stare kontrakty, papiery; dałam go więc ks. Królickiemu do przechowania, aby co z tej szafy nie zginęło".

Ta odpowiedź przeraziła mnie; od tej chwili powziałem stanowcze podejrzenie.

Dnia 17 sierpnia wróciwszy z herbaty do lokalu komisyjnego oglądałem z p. Spangiem piec, i prócz rzeczy, które on znalazł w tym piecu dnia 8 sierpnia, znalazłem jeszcze dodatkowo ćwiartkę papieru i rachunek Sokala et Liliena. Około północy d. 17 sierpnia przyjechali ze Lwowa pp. Al. i Wł. Strzeleccy. Obaj uchylili drzwi do lokalu i apytali: A panowie tutaj! potem dodali: a co tu słychać?

D. 18 i 19 sierpnia słuchałem świadków; d. 19 sierpnia powiedzieli mi pp. Strzeleccy, że chcą jechać do Lwowa po pieniądze, które mają odebrać u adwokata Krattera, ja zaś miałem podejrzenie, że pojechali mieniać zabrane kapitały. D. 20 sierpnia wyjechali istotnie do Lwowa a ja wystylizowałem istotnie odezwę do prokuratoryi o przysłanie zastępcy, a do dyrekcyi policyi, aby pilnowano „wiadomą os bę z matką". Depeszę tę powiózł p. Papara do Barszczowiec.

Rozmawiając z księdzem, powiedziałem mu, że znalazła się książeczka oszczędności, a on powiedział „więcej"; powiedziałem, „jest obligacya", a on znowu rzekł: „więcej". W czasie tym zauważyłem ponownie, że Polański podsłuchuje. W nachtkastliku księdza znalazłem w papierku 14 szóstek i wtedy dla próby postanowiłem powiedzieć p. Strzeleckiej, że znalazłem u księdza pieniądze nie mówiąc ile; chciałem wiedzieć jaki to efekt wywoła. Gdy d. 20 sierpnia po ósmej wieczorem przyjechali pp. Strzeleccy, przy kol cyi powiedziałem do p. Strzeleckiej „znalazły się pieniądze", p. Strzelecka nic a nic na to nie odpowiedziała; nie zapytała nawet: ile? To wydało mi się znowu podejrzanem.

D. 21 sierpnia, powiedział mi Spang, że p. Kochanowski wyjechał, a w kilka dni poźniej, gdy słuchałem Bilika, nadjechał p. dr. Sumper. Ten zobaczywszy, że przesłuchuję świadków, wyszedł, i chwilę rozmawiał z Kalinowskim. Po godzinie od przyjazdu p. prokuratora, wpada do pokoju p. Strzelecka i mówi: „Ksiądz chce ważne zeznania złożyć". Idę więc zaraz z nią a po drodze opowiada mi, że ma depozyt księdza. Gdyśmy przyszli do pokoju, zapytywała p. Strzelecka księdza: „Prawda? ksiądz dał mi klucz, kazał zabrać pieniądze?" Na to zauważyłem, że w nieobecności Papary pytać nie mogę; zawołałem więc p. Paparę i w jego obecności zapytałem sam księdza dwukrotnie: „Czy dał klucz i czy pozwolił p. Strzeleckiej zabrać pieniądze?" Ksiądz potwierdził pierwsze pytanie codo klucza, a na drugie pytanie nie dał odpowiedzi, lecz ruszał tylko ustami.

Następnie spisałem z p. Strzelecką protokoł i poszedłem do niej po odbiór pieniędzy. Były one poobwijane w bibułę, i leżały w tym porządku jak zapisano w protokole. Dwa razy w tym czasie pytała mię p. Strzelecka: „Czy słyszałem jak ksiądz powiedział, że zezwolił jej wziąć te pieniądze?" Odpowiedziałem, że nie słyszałem tego. W nocy wyjechałem z p. Paparą i z pieniędzmi do Lwowa. P. Sumper zostal w Kukizowie.

D. 23 sierpnia wróciłem do Kukizowa. gdzie zastałem jeszcze p. Sumpera. D. 24 sierpnia próbowaliśmy otworzyć szafę owym kluczem; nie udało się; obecny kowal także tym kluczem nie zdołał otworzyć.

Dzisiaj przesłuchał trybunał w dalszym ciągu sędziego p. Kownackiego, poczem p. prokurator poczynił szereg wniosków, tyczących się wezwania nowych świadków i dodatkowego zbadania rozmaitych okoliczności. Słuchano dalej świadków: Ludwika Müllera, parobka dzierżawcy p. Safira; Szymona Zyszkowicza, leśniczego dworskiego w Bołszowie; Józefa Kwasika, wójta w Kukizowie; Pawła Kazimirowicza, parobczaka; żandarma Wojciecha Jamróga; ks. Antoniego Królickiego, proboszcza w Kukizowie.

OSTATNIA POCZTA

Sejm krajowy.

[x] 38 posiedzenie Sejmu. Piątek dnia 25 stycznia. Początek o godzinie 11 min. 50.

Wśród ogólnej uwagi zabiera głos c. k. komisarz rządowy dr. Br. Łoziński. Dla Rządu zasadniczem stanowiskiem jest udzielić taką kwotę amortyzacyjną, na jaką wystarczają środki. Dla tego c. k. Rząd nie może się zgodzić na §. 5 projektu komisyjnego 62,700.000. Należy sprostować cyfrę komisyi że na pokrycie raty amortyzacyjnej potrzeba 3,901.171 złr., nie zaś 3,791.000, jak komisya przyjęła, t. j. więcej aniżeli przyjmuje komisya. Na udowodnienie twierdzenia że na amortyzacyę 62,700.000 nie wystarczą środki, mowca przechodzi poszczególnie pozycye preliminowanych dochodow przez komisyę jedną po drugiej i poddaje w wątliwość niektóre z prelimiinowanych pozycyj i przychodzi do wioskn, że 3,347.000 jest wszystko to co mamy, niedobór okazałby się 654.000 złr.

Na takich cyfrach pożyczki opierać nie można.

W ciągu lat po r 1910 byłoby do umorzenia jeszcze 11 milionów, t. j. potrzeba przeszło 2. mil., w skutek czego opłata na konsumentów musiałaby być przeniesioną.

W obec tego stanu rzeczy dla rządu do przyjęcia jest najwyższa kwota pożyczki 60,200.000 i bierze za podstawę ten dochód roczny jaki przedłożył Wydział krajowy, przyjmuje także cyfry przez Wydział krajowy preliminowane.

To jest ogólna uwaga dotycząca stanowiska rządu.

Za projektem zapisani do głosu hr. Artur Potocki, ks. Kowalski i Adam Jędrzejowicz.

Przeciw projektowi zapisani Popiel, hr. Lasocki, Max, Gnoiński Jan, ks. Siczynski, hr. Wł. Koziebrodzki, Abrahamowicz.

Poseł Popiel: Po raz ostatni w tej Izbie mówił przeciw temu załatwieniu sprawy śp. Kazimierz Grocholski. Przytoczyć należy kilka uwag prawnych. Ekspropryacya jest to nadzwyczajny proceder, zawsze w interesie publicznego dobra i za zapytaniem właścicieli. Za reprezentantów ich nie mogę uważać członków wys. Izby. Jest tu wkroczenie w hipotekę. Prawodawcy z roku 1875 zajęli całkiem inne stanowisko. Trzeba się jednak godzić z rezolucyą sejmową z 18-go październiuka 1888. Sprawiedliwe wynagrodzenie. Orzeczenie 15 lat stare, fasye coroczne zmienne. Wołano fasye, orzeczenia; zwyciężyły, jak widzimy, orzeczenia. §. 5 zawiera pewną sumę, mniej więcej słusznie oznaczoną, a reszta paragrafów, prawidło mniej więcej sprawiedliwego rozdziału. Głos c. k. komisarza rządowego przekonał nas, że sprawiedliwość nasza stosować się musi do Prokrustowego łoża, jaki Rząd oznaczył. Nie ma mowy już o sprawiedliwem oszacowaniu szynku. Sądzę, że Rząd nie powinien wcielić tego miliona z subwencyi do funduszu propinacyjnego. Jest sprzec ność w tem stanowisku Rządu.

Rząd wnioskiem swoim jak głownią rzucił między łaknących kapitału i waruje sobie pewne zyski w formie podatku a nam daje światełko błęd e po 26 latach. Rząd uchylając się od gwarancyi dał nam poznać, że interes jest zły albowiem nieprzyzwyczaił nas do interesów dobrych. Pierwszy świst kuli armatniej obróci indemnizacyę w kupę makulatury. A §. 24 nie będzie nigdy makulaturą. Już słyszę, jak się adwokaci gotują do kampanii i ręce zacierają. Na adwokatów pójdzie — nie przesadzę — ze dwa orzeczenia. Dodajmy stemple i inne koszta — a interes finansowy świetny.

Zabiera głos hr. Potocki:

Temu lat trzynaście Sejm krajowy zniósł prawo propinacyi, prawo wyłączności wyrobu i szynkowania 1sze bez wynagrodzenia, drugie za wynagrodzeniem, które było tylko częścią pierwotnego prawa; uważał, że do zniesienia tego prawa dążyć należy, że ono w tej formie jak istniało dla jednych utrzymać się nie da, dla drugich utrzymać się nie powinno. Powodem nie był żaden prąd wewnętrzny tylko dobra wola wszystkich warstw w kraju. Dziś po latach 13 ta sama sprawa staje przed Sejmem, a okoliczności które powołują ją do załatwienia w Sejmie są zupełnie innej natury. Jeżeli w r. 1875 były te okoliczności wewnętrzne to dziś mamy przed sobą tylko zewnętrzne. Skonstatować należy, że w r. 1875 nie objawiało się w kraju ani życzenie, ani dążenie do powtórnej dyskusyi w tej sprawie. Bezpośrednim powodem zewnętrznym jest dziś wniosek rządowy. A jednak właściwym powodem, dla którego ta sprawa staje przed nami i dopomina się załatwienia, jest zmiana w polityce finansowej państwa, jest podjęta przez państwo decyzya, ażeby na tych źródłach, na których opłaty propinacyjne się opierały dla państwa szukać znacznebo podniesienia dochodu — podniesienia koniecznością spowodowanego. To nie wniosek rządowy sprowadził konieczność decyzyi sprawy propinacyjnej, ale uchwalony podatek od spirytusu. To jest powód rzeczywisty. A okolicznościami zewnętrznemi są: 1) milion przyznany krajowi, 2) zniesienie regaliów na Węgrzech, 3) zniesienie prawa propinacyi na Bukowinie. Okolicznością powodującą jest, że Galicya sama jedna w państwie pozostałaby przy wykonywaniu prawa zachwianego, niepewnego, które zatrzymane dłużej dla wielu byłoby szkodliwem.

Zadanie jest pierwszorzędnej wagi. Przedłożone punkta nakazują, ażeby w jakiś sposób raz załatwić się ze sprawą, która ekonomicznym stosunkom kraju w przyszłości odpowiadać nie będzie. Jest sprawa pierwszorzędnej wagi, bo wchodzi nie tylko w zakres interesów jednej warstwy, ale śmiem twierdzić wszystkich warstw. Jest ona niezmiernie trudną dlatego, ponieważ Sejm musi w tej samej chwili przedstawiać interesa słuszne uprawnionych i interesa kraju.

Z dwóch stron jednocześnie decydować jest rzeczą nie łatwą. Na wykupno regaliów w Węgrzech powoływać się nie możemy bo środki naszego kraju nie są w odpowiednim stosunku do środków węgierskich. U nas kraj musi się liczyć z uprawnionymi, ze swoimi środkami i z państwem. Decyzya zapaść musi dziś a nie jutro bo to co dziś jest możliwem jutro będzie trudnem. Sejm w tej sprawie przed trzema miesiącami zajął wybitne stanowisko; Wydział krajowy spełnił swoje zadanie; w rokowaniach z Rządem osiągnął, nie powiem wszystko, ale przynajmniej zasady a przedewszystkiem zrobił wyłom w tem zdaniu Rządu, że wykupno praw propinacyjnych jest możliwem tylko w czasie jego trwania i za pomocą środków leżących w samem uprawnieniu. Tak nie jest. Bo jeżeli kraj wykupuje prawo po za okresem lat 21, to musi znaleść środki także po za tym okresem. Z tej trudności wyprowadził Wydział krajowy Sejm pracami przygotowawczemi, gdyż Rząd zgodził się na krótkie przedłużenie okresu.

(Mowca przedstawia dalej stan sprawy jaki zastała komisya, wykazuje jaką kwotą poszczególne uprawnienia, płynące z ustawy 1875 powinny być ewaluowane i dodaje: Kraj ze swojej s rony zrobił wszystko; komisya rzecz swoją obmyśliła i obecnie wierzy w możność dodatniego załatwienia sprawy. Trzeci czynnik, w którego interesie leży załatwienie sprawy, od którego ono zawisło, ten trzeci czynnik nazywa się Rządem. Bardzo wielu bierze za złe Rządowi, że sprawę tę wniósł, kraj zaniepokoił i zmusił Sejm do dyskusyi. Pozwolę sobie mieć pod tym względem wprost przeciwne zdanie. Nie Rząd ale ustawa państwowa, ale zmiana kierunku w polityce finansowej państwa zmusiła i Rząd i Sejm do zastanowienia się nad kwestyą propinacyjną Rządowi zarzucić można, że uznawszy potrzebę wykupna praw propinacyjnych, nie dał jej podstaw szerszych, że nie poszedł drogą aby dla dobra państwa wykupywać prawa prywatne za pomocą środków państwowych — byłoby to załatwienie łatwiejsze i środki potemu znalazłyby się lepsze i lata niepotrzebowały być krępowane.

Jeżeli jest dochodem kraju i państwa wykupno praw propinacyjnych, to oprócz wniosku przynieść Rząd winien całą dobrą wolę potrzebną do załatwienia i niewątpię że Rząd w przedstawieniu ustawy do Najw. Sankcyi a małej jej części do Rady Panstwa nie będzie się chciał względami małemi formalizować i dla różnicy co do cyfry i co do lat szczególniej jeżeli te różnice są tak małe, nie będzie chciał na siebie wziąć tej odpowiedzialności, aby nie sankcyonowaniem ustawy kraj powstrzymać na tej drodze, którą uważa za odpowiednią. Sądzę zaś, że Sejm i kraj powinny zrobić co do nich należy. Wykupno tych praw pociągnie za sobą zwrot ekonomiczny, chociaż wpłynięcie znacznych kapitałów przyczyni się do podniesienia wartości majątków w kraju, to zapominać nie trzeba że w pierwszych latach będzie zerwanie zupełne w dotychczasowym sposobie postępowania, w administracyi większej własności i że jej dochód stale i pewnie się obniży. Koniecznością ekonomiczną jest wykupno praw prop. Według mego zdania my wyboru nie mamy. Pomiędzy pozostawieniem jej wraz ze wzięciem odpowiedzialności na kraj za stale upadające dochody propinacyjne, a wykupnem w warunkach dalszych wyboru nie ma. Kończę przypomnieniem: kiedy w trudnościach wyjścia nie ma, trzeba się cofnąć do zasad a niemi muszą być: przezorność dla kraju, sprawiedliwość dla uprawnionych a przedewszystkiem miłość kraju Równocześnie nie można pominąć innej sprawy, mianowicie: indemnizacyi dawniejszej. Jeżeli niniejszy Sejm się zasłuży, jeżeli kończąc niniejszy peryod, załatwi sprawę prop. to przyszły Sejm postawi sobie właśnie za zadanie zakończenia sprawy indemnizacyjnej. W traktowaniu każdej sprawy *caeterum censeo*; sprawa indemnizacyjna musi być bezzwłocznie załatwioną.

Po mowie hr. Artura Potockiego zabrał głos p. Lasocki, przeciw projektowi komisyi, proponując w końcu przejście nad nim do porządku dziennego.

Za wnidskami komisyi przemówił następnie p. Adam Jędrzejowicz, po którym zabrał głos p. Wereszczyński.

P. Wereszczyński opowiedział przebieg rokowań przeprowadzonych przez Wydział krajowy z Rządem, oraz określił zasady jakich się trzymał Wydział krajowy przy układaniu swego projektu do ustawy propinacyjnej. Wydział krajowy przyszedłszy do przekonania, że wynagrodzenie dla tych, którzy mają dochód wyższy od orzeczenia obliczonych na podstawie ustawy z r. 1875 to musiał także przyjść do tego przekonania, że dla tych którzy ten dochód mają obecnie niższy powinni otrzymać wynagrodzenie mniejsze.

W wypadkach siedmiuset kilkunastu dochód nie zmienił się prawie od orzeczeń z r. 1875 a suma tych dochodów dochodzi do 400.000 złr. zatem kwestya różnicy dochodów od orzeczeń wypośrodkowanych na podstawie ustawy z r. 1875 będzie stosunkowo nieznaczną.

Wydział krajowy nie proponował dlatego nowych obliczeń tylko poprzestał na fasyach z 1875.

Zważywszy, że głównem zadaniem Wydziału krajowego jest zważać by fundusz krajowy na straty nie był narażony, prosi o uwzględnienie zasad proponowanych przez Wydział.

Następnie zabrał głos Jan Gnoiński. W r. zeszłym wniesiono projekt, oparty na niezupełnie ścisłych obliczeniach i dlatego uznano go za niedojrzały do obradowania nad nim. Uwagi obecnie naprowadzone wskazują, że dziś równie kwestya sprawiedliwego wynagrodzenia, tudzież kwestya wykupna, którаby kraju na ryzyko nie narażała, nie jest dodatnio załatwioną. Przyjęcie orzeczeń, obliczonych na podstawie ustawy z r. 1875 byłoby ryzykiem dla kraju ze względu na tych uprawnionych, u których dochody się zwiększyły, natomiast byłoby ryzykiem dla tych uprawnionych, u których dochody się zmniejszyły. Ci zaś, u których dochody nie podniosły się aż do 10-prc., od orzeczeń r. 1875 byliby pokrzywdzeni.

Największą trudnością do ocenienia wartości dochodu jest wynalezienie podstawy, którаby do słusznego obliczenia służyć mogła.

Podstawa przyjęta przez komisyę, jest niedokładną i niesłuszną.

Stawia wniosek: Jako podstawa do ocenienia wartości dochodu ma być przyjętą podstawa proponowana przez Wydział krajowy.

Zabiera głos ks. Siczyński.

Ks, Siczyński oświadcza, iż pozytywnym postulatem Rusinów jest aby wyłączność szynkowania zaraz ustała, przeto jakkolwiek, zdaniem mowcy, należałoby nad projektem komisyi przejść do porządku dziennego. Rusini głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

P. Hausner wnosi zamknięcie ogólnej dyskusyi.

P. Koziebrodzki Wład. mówi przeciw wnioskom komisyi, uważa wniosek p. Bilińskiego jako najodpowiedniejszy i stawia go jako wniosek samoistny.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o odroczenie posiedzenia, co Izba odrzuca a wobec tego p. Abrahamowicz zapisany do głosu w dyskusyi ogólnej zrzeka się go.

Zabiera głos sprawozdawca p. dr. Skałkowski.

Godzina 3¼ Posiedzenie trwa dalej.

Wczorajsze nasze sprawozdanie uzupełnić możemy tylko kilku słowy.

Wspomnieliśmy, że po ostrej dyskusyi formalnej wniesiono pod sam koniec posiedzenia ustawę służbową raz jeszcze na stół Izby. Uchwalono poprawkę do §. 1 według wniosku p. Hausnera do §. 3, poprawkę p. Romanowicza, §. 5 przyjęto wedłng stylizacyi pp. Płazińskiego i Wasilewskiego postanawiając, że sługa ma wstąpić do tego służbodawcy od którego najpierw zadatek otrzymał i któremu książkę służbawą oddał.

Następnie §§. 6 - 9 przyjęto bez dyskusyi acz wśród poprawek niepopartych przez Izbę.

Na tem przerwano obrady a pomimo że J. E. Pan Marszałek chciał zarządzić posiedzenie wieczorne Izba postanowiła odroczyć dalszą rozprawę nad ustawą służbową, przystąpić dziś do sprawy propinacyjnej a po jej załatwieniu dokończyć rozprawy szczegółowej nad ustawą służbową.

Pol. Corr. donosi, że dotychczasowy poseł serbski przy Najw. Dworze, Milan Bogicsevics, zostanie w najbliższych dniach przyjętym przez Najj. Pana na audyencyi pożegnalnej, celem wręczenia swego pisma odwołującego. Wkrótce potem odbędzie się audyencya powitalna nowo mianowanego reprezentanta Serbii w Wiedniu, Milana Petronjevicsa, celem wręczenia Najj. Pan pism uwierzytelniających.

Minister, br. Orczy, powrócił z Wiednia do Budapesztu.

Wien. Abendpost pisze: Krakowskie i lwowskie polskie dzienniki upatrują w Najw. rozporządzeniu, mocą którego nadane zostały każdorazowemu biskupowi krakowskiemu godność książęca i tytuł księciabiskupa, ponowny dowód Najw. życzliwości dla wiernego kraju koronnego Galicyi, i wypowiadają Jego Ces. Mości w gorących i głęboko odczutych słowach najpoddańsze dziękczynienia ludności galicyjskiej za ten napełniający ją szczęściem akt łaski monarszej.

Telegram z Parenzo doniósł o nagłej śmierci marszałka krajowego Istryi, dr. Franciszka Vidulicza. Urodzony w Lussinpiccolo, był notaryuszem w Rovigno, a od roku 1861 członkiem Sejmu istryiskiego. W roku 1867 wszedł do Izby poselskiej, w której od roku 1873--1879 fungował jako pierwszy wiceprezydent. Od r. 1861 do 1868 był zastępcą marszałka krajowego Istryi, a od 16 kwietnia 1868 marszałkiem tegoż kraju.

Ukończenia dyskusyi ogólnej nad nową ustawą wojskową w węgierskiej Izbie deputowanych spodziewają się dzisiaj lub jutro. Stronnictwo „niezawisłość“ (skrajnej lewicy) uchwaliło wnieść poprawkę, wedle której c. k. armia ma składać przysięgę na konstytucyę.

Obradująca w Peszcie, pod przewodnictwem szefa sekcyi, Matlekowicza, ankieta, w sprawie uregulowania handlu naftowego, zgodziła się na to, iż także nafta, zapalająca się w temperaturze niżej 24 stopei Celsiusa, może być wprowadzona do handlu, pod warunkiem, że oznaczona będzie napisem: „łatwo zapalna“, i z zachowaniem przepisów ostrożności. Skutkiem tej uchwały będzie mogła galicyjska nafta być przedmiotem handlu w Węgrzech.

Ks. Bismarck konferował przewczoraj z Bennigsenem i przewódcą centrum Frankensteinem w sprawie przedłożenia kolonialnego.

Według krążących pogłosek, korespondencya pomiędzy baronem Roggenbachem, a dr. Geffckenem ma być niebawem ogłoszoną.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 25 sierpnia. *(Tel. pr.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent miasta, dr. Szlachtowski w dłuższej mowie wyraził wdzięczność dla Najj. Pana za nadanie tytułu książęcego biskupom krakowskim. Rada wysłuchała stojąc tego przemówienia, wzniosła trzechkrotny okrzyk na cześć Najj. Pana i uchwaliła wysłać deputacyę do Wiednia, która u stóp Tronu złoży wyrazy hołdu i wdzięczności. Do deputacyi wejdzie prezydent miasta oraz radni miejscy i posłowie do Rady państwa: ks. dr. Chotkowski i Leon Chrzanowski. Na tem zamknięto posiedzenie.

Wiedeń, 25 stycznia. Najj. Pan przyjmował wczoraj w południe dotychczasowego posła serbskiego Bogicewicza celem przyjęcia listów odwołujących go z posady przy Najw. Dworze.

Monarcha wyraził przy tej sposobności zadowolenie z wieloletnej działalności posła a zarazem uznanie dla jego zabiegów w interesie utrzymania dobrych stosunków między obu państwami.

Wiedeń, 25 stycznia. *(Tel. pr.)* Dzisiaj odbędzie się u Najj. Pana obiad galowy na cześć cesarza Wilhelma z okazyi rocznicy jego urodzin.

Najj. Pan nadał konsulowi w Prevesie Juliuszowi Jaksie Dembickiemu, order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń, 25 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Najdostojniejszy Arcyksiążę Franciszek Salvator, porucznik pułku dragonów nr. 12, został przeniesionym do pułku dragonów nr. 7.

Peszt, 25 stycznia. Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalej ogólną dyskusyę nad nową ustawą wojskową. Kilku mowców zabierało głos za i przeciw ustawie, między innymi hr. Eugeniusz Zichy, który wśród wielkiego naprężenia i hucznych oklasków lewicy krytykował §. 14 ustawy, równocześnie zaś cytując słowa Deaka roztrząsał zasady ugody. W dalszych wywodach oświadczył mowca, iż wszystkie w tej mozajkowej Monarchii żyjące ludy mają pokrewne sobie szczepy, nie ma ich tylko rasa węgierska, to też na niej powinien opierać się Tron, w niej pokładać najwięcej zaufania. Przy tych słowach podniósł się hr. Ludwik Tisza z zamiarem opuszczenia sali. Na to odezwał się do niego hr. Zichy: „Jeżeli nie chcesz pan tego słuchać, uczynisz istotnie lepiej gdy wyjdziesz“. Hr. Tisza odparł: „Robię co mi się podoba“. Scena ta odegrała się wśród ogromnego niepokoju. Lewica wtórowała żywemi oklaskami hr. Zichy'emu, na ławach prawicy natomiast odzywały się głośne zaprzeczenia. Z trudnością tylko powiodło się prezydentowi przywrócić spokój, poczem hr. Zichy wśród okrzyków lewicy *eljen!* zakończył krótko swą mowę. Następnie nastąpiła pięcio minutowa przerwa w obradach.

Po otwarciu napowrót posiedzenia, prezes gabnetu Tisza, dotykając przedwczorajszej mowy dep. Szilagy'ega uzasadniał tożsamość odnośnego paragrafu ustawy z r. 1868 z §. 14 nowej ustawy wojskowej oświadczając, że gdyby miał choćby najmniejszą wątpliwość, iż §. 14 grozi ścieśnieniem legislatywy domagałby się kategorycznie jego zmiany. Król węgierski niemógłby z pewnością zezwolić na inną interpretacyę paragrafu na jaką zezwala Cesarz Austryi. Przedłożenie nie zawiera nic takiego, coby mogło być poczytanem za uronienie rękojmij konstytucyjnych; owszem dopuszcza pod względem węgierskiego języka państwowego znacznie korzystniejszą niż dotychczasowa praktyka.

Berlin, 25 stycznia. *(Tel. pryw.)* *Hamburger Correspondent* donosi, że dymisya ministra wojny, gen. Bronsarda nastąpi niezadługo.

Ks. Bismarck ukazał się wczoraj na posiedzeniu parlamentu.

Dyskusya kolonialna rozpocznie się w sobotę.

Petersburg, 25 stycznia. Wczoraj odbył się u austro-węgierskiego ambasadora hr. Wolkensteina obiad, przy którym był obecnym Giers z żoną i synem oraz członkowie ciała dyplomatycznego.

Rzym, 25 stycznia. Do *Tribuna* donoszą z Aden, że Aszinow z 60 kozakami, bronią i amunicyą, wylądował w Tajurah. Negus oczekuje na niego na drodze do Aussa. Władze francuskie przepuszczają go, celem popierania wpływu rossyjskiego w Abissynii.

Londyn, 25 stycznia. Z okazyi wczorajszego ukazania się deputowanego Wiliama O'Briena przed sądem w Carrickon Suir (oskarżonego o kilka przekroczeń ustawy przymusowej) przyszło do gwałtownego starcia się towarzyszącej mu ludności z policyą, przyczem wiele osób zostało ciężko ranionych pchnięciami bagnetowemi. 30 osób uwięziono.

Bukareszt, 25 stycznia. Izba prowadziła rozprawy nad wnioskiem ponownego zaprowadzenia wolnych portów w Gałaczu i Braile. Minister Carp zbijał wniosek, podnosząc, że zaprowadzenie wolnych portów wyszłoby na dobre tym państwom, które z Rumunią nie zawarły żadnego traktatu handlowego, oraz dodałoby otuchy do nieczynienia ustępstw tym państwom, które do zawarcia traktatu są skłonne, ale mają przesadne żądania. Dalszy ciąg dzisiaj. Wniosek prawdopodobnie będzie odrzucony.

Sofia, 25 stycznia. *Pol. Corr.* donosi: W kołach niższego duchowieństwa prawosławnego w Bułgaryi budzi się ruch przeciw krnąbrnemu postępowaniu episkopatu.

Waszyngton, 25 stycznia. W komisyi senatu dla spraw zagranicznych oświadczył Sewell (konsul Stanów Zjednoczonych na Samoa;) Konsul angielski na Samoa działa od trzech lat w porozumieniu z kanclerzem niemieckim. Między W. Brytanią i Niemcami zostało zawartem porozumienie, mocą którego Anglia zobowiązała się zachować na Samoa ścisłą neutralność. Samoa ma przypaść Niemcom, zaś wyspy Tonga i Havai W. Brytanii.

Madryt, 25 stycznia Uwięziono tu dwa indywidua, z których jedno chciało rzucić petardę, a u drugiego znaleziono 40 paczek dynamitu.

Madryt, 25 stycznia. Królowa regentka dostała wczoraj, w chwili gdy chciała się udać na poświęcenie kościoła św. Franciszka, napadu omdlenia, tak iż nie mogła być już obecną przy ceremonii.

Sofia, 25 stycznia. *(Tel. pryw.)* Walka między duchowieństwem wyższem a niższem trwa dalej.

Ks. Ferdynand uda się w krótce do Filipopola, zkąd wróci za kilka dni do Sofii.

Odpowiedzialny Redaktor Adam Krechowiecki.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 24 stycznia 1889.

		płacą		żądają	
		walutą austr.			
1. Akcye za sztukę.		złr.	ct.	złr.	ct.
Kol. g. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	bez kupona	206	—	209	25
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. wa.		221	75	225	—
Banku hip. galic. po 200 zł. wa.		286	50	290	50
Banku red. gal. po 200 zł. w. a.		—	—	216	—
2. List. zast. za 100 zł.					
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.		99	90	101	—
„ „ „ 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią	bez kupona bieżącego	103	15	104	15
Banku kraj. 4½ pr. wa. los. 51 l.		95	50	96	50
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.		101	75	102	75
„ „ „ 4 pr. w. a.		96	—	97	—
„ „ „ 5 pr. los. w 37 l.		101	75	102	75
Tow. kred. gal. 4 pr. wa. los. 41½ l.		92	60	93	60
„ „ „ 4½ pr. „ „ 52		97	—	98	—
„ „ „ 4 pr. „ „ 56		91	50	92	50
Listy dłużne g. Z. kr. wł. (dawniej 6 prc.) 3 pr. w. a. w likwidacyi			—	57	50
Listy dłużne g Z. kr. wł. (dawniej 5 pr.) 2½ pr. wa. w likwidacyi			—	48	—
3. Listy dłużne za 100 zł.					
Ogół. rol. kred. Zakładu dla Gal. Bukow. 6 pr. los w 15 lat.			—	—	—
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz. gal. 5 pr. m. k.		104	—	105	—
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. i włośc. (daw. 6 pr.) 3 pr. w. a.		100	—	101	—
Oblig. komunalne Banku krajowego 5 pr. w. a. I emisyi .					
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. wa.		103	25	105	—
Pożyczki kr. z r. 1883 po 4¼ pr. wa.		94	25	95	25
5. Losy miasta Krakowa		21	50	23	50
„ „ Stanisławowa		33	—	35	—
6. Monety.					
Dukat holenderski		5	62	5	72
Dukat cesarski		5	65	5	75
Napoleondor		9	52	9	62
Półimperyał		9	86	9	96
Rubel rossyjski srebrny . . .		1	36	1	48
„ „ papierowy . . .		1	25¼	1	28¼
100 marek niemieckich . . .		58	80	59	80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23 stycznia 1889

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	82.60	82.80
luty-sierpień	82.65	82.85
Jednolity dług państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	83.25	83.45
kwiecień-październik	83.50	83.70
Losy z roku 1854 po 250 złr. m. k. 4 pr.	134 50	135.50
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	141.75	142.25
„ „ 1860 po 100 zł. 5 pr.	147.50	—.—
„ „ 1864 po 100 zł. . . .	175.75	176·25
„ „ 1864 po 50 zł. . . .	175.50	176.—
Renty Com. po 42 litr. austr. . .	153.50	154.—
Listy zast. domen. państw. po 120 zł. 5 pr.	—.—	—.—
Renta papierowa 5 pr. z r. 1881 . .	98.05	98.25
Austr. renta zł. wolna od podat. 4 pr.	111.20	111.40
2. Obligacye indem. 5 pr. (za zł. m. k.)		
Bukowiny	104.—	105.
Galicyi	104.50	105.—
Niższej Austryi	109.50	110.—
Siedmiogrodu	105.—	105.50
Węgier	105.—	105.50
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	126.75	127.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	312.80	313.20
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	523.—	527.—
Gal. banku hip. po 200 zł. . . .	—.—	—.—
Gal. banku d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziem. a 200 zł. . .	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych a 260 zł. wpł. 50 pr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 zł. .	887.—	889.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze .	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	—.—	—.—
Kol. Cesarz. Elżbiety po 200 zł. m.	—.—	—.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. a.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2500.—	2505.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	207.25	207.75
Lwów.-Czern. kol. I po 300 zł. a. w.	222.—	223.—
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	256.50	257.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	100.40	100 75
I. kol. węg. gal. a 2 0 zł. w srebrze	185.—	186.—
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6. pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 4½ pr. w złocie w 50 l.	100.70	101.30
„ „ „ premiowe po 3 pr.	103.75	104.25
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6pr.	—.—	—.—
„ „ „ „ „ w 20 l. 7 pr.	95.—	97.50
„ „ „ „ „ w 36 l. 5½pr.	87.—	90.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 pr. . .	96.25	—.—
„ „ „ „ po 5 pr. . .	101.50	102.35
„ „ „ „ po 5 pr. w 37 latach zwrotne	101.50	1 2.35
Banku kraj. 4½ pr. wa. los. w 51½ l.	95.75	96.25
Obligi komunalne Banku krajowego 5 pr. w. a. I emisyi	100.25	101.—
Gal. banku hip. po 5 pr. w 40 l. wyl.	100.25	100.50
Banku aust. węg. po 4½ pr. . . .	101.40	101.80
Węg. Tow. ziem. akc. po 5 pr. . .	102.—	102.40
„ Zakł. kr. ziem. po 5½ pr. . .	101.80	102.60
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kolej Albrechta a 300 zł. 5 pr. aw.	99.70	100.30
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. ex.) a 300 zł. 5 pr. w srebrze . . .	100.50	101.—
Kolej północna po 100 zł. m. k . .	100.10	100.40
„ „ po 100 zł. w. a. . .	101.25	101·75
Kolej gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	100.—	101.—
dtto (Jarosław-Sokal) .	99.—	99.40
Kol. gal. Lwów-Czern. Jass. emisya a 300 zł. 4 pr. w srebrze z r. 1884 . .	81.75	82.50
z r. 1884 . .	89.25	89.75
z r. 1866 . .	—.—	—.—
z r. 1872 . .	—.—	—.—
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w. a.	98.80	99.50
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. wa.	183.75	184.25
Clarego po 40 zł. m. k.	60.—	61.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	121.50	122.25
Keglevicha po 10 zł. m. k. . . .	40.—	41.—
Losy miasta Krakowa po 20 zł. w. a.	23.50	24.50
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	24.—	24·25
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	61.75	62.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	59.70	60.10
Czerwon. krzyża aust. Tow. po 10 zł.	19.10	19.40
„ „ węg. „ po 5 zł.	12.40	12.70
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa po 10 zł. w. a.	21.50	22.—
Salma po 40 zł. m. k.	63.25	63.75
St. Genois po 40 zł. m k.	65.50	66.—
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. wa.)	34.—	34.50
Pożycz. Tryestu po 100 zł. m. k. .	160.—	162.—
„ „ po 50 zł. w. a. .	77.—	79.—
Waldsteina po 20 zł. m. k. . . .	44.50	45.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k. . .	58.—	59.—
7. Weksle (za 3 miesiące).		
Augsburg na 100 zł. w. p. n. . .	—.—	—.—
Berlin za 100 mark. w. p. n. . . .	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark. w. p. n. .	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark. w. p. n. .	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	120.60	121.05
Paryż za 100 fr.	47.70.—	47.77.50
Kurs złota.		
Dukat cesarrki men.	5.67.—	5.69.—
„ pełnej wagi	5.63.—	5.65.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20 frankówka	9.54.—	9.55.—
Rossyjski półimperyał	9.86.—	9.88.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

dnia 24 stycznia 1889.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	82	60
„ „ „ w srebrze	83	25
Renta w złocie	111	—
5 pr. austr. renta marcowa	98	05
Akcye banku wiedeńskiego	883	—
„ „ kredytowego	312	40
Londyn	120	65
Napoleondor	9	54—
Dukat cesarski men.	5	67--
100 marek niemieckich	59	12½

L 9215 (373 2—3)

Wadowicki c. k. Sąd powiatowy delegowany miejski ogłasza, iż celem zaspokojenia należytości gal. Zakładu kredytowego włościańskiego w likwidacyi dwunastu rat po 6 zł. 67 ct. i w kwocie 81 zł. 11 ct. z pn. odbędzie się w gmachu sądowym w dniach 12 marca i 30 kwietnia 1889 każdym razem o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacya realności l. 54 w Graboszycach w księdze gruntowej na małoletnich Katarzynę i Jakóba Stachnajów zapisanej.

Cena wywołania 250 zł.

Wadyum 25 zł.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze.

Wadowice, 8 listopada 1888.

L. 6807 (279 2—3)

W c. k. Sądzie powiatowym w Busku odbędzie się dnia 13 marca 1889 tylko powyżej ceny szacunkowej, dnia 11 kwietnia 1889 i poniżej ceny szacunkowej licytacya realności lk. 51 w Busku według wykazu hipotecznego 206 Liby Steisel własnej na zaspokojenie pretensyi jeneralnej agencyi The Singer Manufacturing w New-York pto 71 zł. 26 ct. w. a. z pn.

Cena wywołania 300 zł. w. a.

Wadyum 30 zł.

Resztę warunków, akt oszacowania i wyciąg hipoteczny wolno przejrzeć w tus. registraturze.

Dla wierzycieli z miejsca nieznanych, lub którymby uchwała nie mogła być doręczoną, ustanowiony kuratorem Karol Jabłoński z Buska.

C. k. sąd powiatowy

Busk, dnia 18 października 1888.

L. 6252 (427 2—3)

Żabnieński c. k. Sąd pow. ogłasza, iż celem zaspokojenia należytości Galcyj. Zakładu Ziemskiego w Krakowie w kwocie 302 zł. wa. zpn. odbędzie się w tut. Sądzie w dwu terminach dnia 13 lutego i 13 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacya realności l. w. hip. 16 ks. gr. gm. kat. Kanary dłużnika Kazimierza Pytki własnej.

Cena wywołania 1900 zł.

Wadyum 190 zł.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze.

Zabno, 31 grudnia 1888.

L. 10177 (446 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Uhnowie podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 60 zł. wa. z przynależytościami sprzymusowa sprzedaż realności pod nr. kons. 85 w Krakowie położonej wy. hip. l. 583 objętej, dłużnika Franciszka Talagi własnej w tutejszym c. k. Sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz Seweryna Jelinek dnia 18 lutego 18 9 i dnia 18 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 przed południem przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania stanowi suma 120 zł.

Wadyum wynosi 12 zł.

Kuratorem dla niewiadomych wierzycieli ustanawia się Wiktora Nestorowicza naczelnika gminy Uhnowa.

Resztę warunków licytacyjnych akt oszacowania i extrakt tabularny przejrzeć można w registraturze tutejszo sądowej.

Uhnów, 28 listopada 1888.

L. 5761 (435 2—3)

Celem zaspokojenia wierzytelności Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie w kwocie 76 zł. 10 ct. z pn. przeprowadzi c. k. Sąd powiatowy w Tuchowie w zabudowaniu sądowem egzekucyjną licytacyę połowy realności lwh. 68 ks. grunt. gminy Bistuszowa objętej Jana Bednarskiego własnej w dniach 20 lutego 1889 i dnia 20 marca 1889 każdym razem o 10 godz. rano.

Cena wywołania 259 zł. 55 ct.

Wadyum 25 zł. wa.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpi za lub powyżej ceny szacunkowej na drugim i poniżej.

Kuratorem dla wierzycieli późniejszych lub niewiadomych z miejsca pobytu ustanowiony jest Mikołaj Czuba z Bistószowy.

Resztę warunków, protokół oszacowania wyciąg hipoteczny przejrzeć można w registraturze sądowej.

Z c. k. Sądu powiatowego

Tuchów, dnia 29 listopada 1888.

L. 14749 (485 2—3)

W tut. sądzie odbędzie się o godz. 10 rano, w dniach 30 stycznia 1889 powyżej ceny szacunkowej, zaś dnia 6 marca 1889 nawet poniżej takowej, licytacya realności l. 58 według wyk. hip. 18 gminy Potoczek nieobjętej masy śp. Semena Bassaraby własnej na rzecz Benziona Taubmana pto 31 złr. 59 ct. zpn.

Cena wywołania 185 zł.

Wadyum 18 zł. 50 ct. wa.

Resztę warunków, akt oszacowania i wyciąg tabularny wolno przejrzeć w tus. registraturze.

Dla nieznanych z życia i pobytu i dla wierzycieli hipotecznych ustanawia się kuratorem c. k. notar. p. Pużka w Śniatynie.

Sniatyn, 2 grudnia 1888.

L. 11105 (420 2—3)

W drodze egzekucyi wyroku z dnia 26 listopada 1883 l. 11238 celem zniesienia spólnej własności realności pod l. 15 w Ubiadzie objętej wykazem hip. dla gminy Wielogłowy l. 68 Jana Cisowskiego w 6/9 częściach. zaś Anny z Cisowskich Połomskiej, Katarzyny z Cisowskich Połomskiej i Zofii Cisowskiej po 1/9 części własnej odbędzie się w tut. sądzie w dniach 22 lutego i 22 marca 1889 każdym razem o godz. 10 rano przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyą powyższej realności, która na pierwszym z powyższych terminów tylko wyżej lub za cenę szacunkową, na drugim zaś także niżej takowej, jednak nie niżej 3000 zł. sprzedaną będzie.

Wadyum wynosi 410 zł. wa.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i protokół oszacowania przejrzeć można w registraturze.

C. k Sąd pow. miej. del

Nowy Sącz, dnia 12 grudnia 1888.

L. 268 (452 2—3)

W c. k. sądzie powiatowym w Zółkwi odbędzie się na dniu 25 lutego 1889 o godzinie 10 przed południem, na jednym terminie także poniżej ceny szacunkowej relicytacya realności lk. $2^1/_5$ w Zółkwi i części realności lk. $3^1/_5$ w Zółkwi przez Chaję Fradlę Schermann przy licytacyi na dniu 31 sierpnia 1883 w sprawie egzekucyjnej Maryi Losyde Losenau C. spadkobiercom Mortka Federa pto 4000 zł. wa. zpn. nabytych, na żądanie wierzyciela hipotecznego gal. Zakładu głuchoniemych we Lwowie.

Sprzedane będą cała realność pod lk. $2^1/_5$ w Zółkwi tudzież z realności pod lk. $3^1/_5$ w Zółkwi położonej połowa, 4/7 z połowy i 3/5 z 1/7 z połowy spadkobierców Mortka Federa własne przez Chaję Fradlę Schermann dnia 31 sierpnia 1883 zalicytowane.

Cena wywołania i szacunkowa 19.377 zł. wal. austr.

Zakład licytacyjny 1000

Kurator dla późniejszych wierzycieli adwokat dr. Korol w Zółkwi.

Wyciąg tabularny, akt oszacowania i reszta warunków do przejrzenia w tusządowej registraturze

Z c. k. Sądu powiatowego

Zółkiew, dnia 15 stycznia 1889 r.

L. 11006 (495 2—3)

W Sądzie powiatowym w Podgórzu w sprawie galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw masie spadkowej śp. Stanisława Prządzika odbędzie się licytacya realności lk. 4 w Prokocimie w dniach 20 lutego 1889 i 20 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Cena wywołania 900 zł.

Wadyum 90 zł.

Reszta warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i akt oszacowania są do przejrzenia w tutejszosądowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy

Podgórze, dnia 22 listopada 1888.

L. 5821 (450 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Wiśniczu celem zaspokojenia pretensyi zakładu kredytowego włościańskiego 150 złr. 64 ct zpn. przeprowadzi 27 lutego i 27 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 rano przymusową sprzedaż realności lwh. 8 Nieszkowice wielkie.

Cena wywołania 600 złr.

Wadyum 60 złr.

Reszta warunków do przejrzenia w registraturze.

Wiśnicz, 16 października 1888.

L. 9078 (482 2—3)

W dniach 15 lutego i 15 marca 1889 każdym razem o 10 god. z rana odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie powiatowym przymusowa sprzedaż w drodze publicznej licytacyi realności w księdze gruntowej dla gminy katastralnej Łysiec na imię Dawida Plessera zapisanej wykazem hipotecznym l. 233 objętej w Łyścu pod n. d. 78/222 położonej w celu ściągnięcia 800 zł. wa. zpn. na rzecz Wolfa Klettera.

Cena szacunkowa wynosi 1600 zł.

Wadyum 160 zł.

Gdyby nie można osiągnąć ceny szacunkowej realności powyższa na ostatnim terminie także poniżej takowej sprzedaną będzie.

Resztę warunków licytacyjnych i protokół oszacowania tej realności przejrzeć można w tusządowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy

Bohorodczyny, 29 grudnia 1888.

L. 6158 (481 2—3)

W dniach 15 lutego 1889 i 22 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 przed południem odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie przymusowa sprzedaż w drodze publicznej licytacyi realności w księdze gruntowej dla gminy katastralnej Stary Łysiec na imię dłużnika Fedora Łuszczaka zapisanej, wykazem hipotecznym l. 493 w połowie i l. 494 w całości objętej w Starym Łyścu pod nr. d. 103/subr. 27 położonej w celu ściągnięcia 178 zł. 33 ct. wa. z pn. na rzecz c. k. up. gal. Zakładu kr. włościańskiego w likwidacyi.

Cena szacunkowa wynosi 350 zł. wa.

Wadyum 17 zł. 50 ct.

Gdyby nie można osiągnąć ceny szacunkowej realności powyższe na ostatnim terminie także poniżej takowej sprzedane będą.

Resztę warunków licytacyjnych i protokół oszacowania tej realności przejrzeć można w tusządowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy

Bohorodczany, 11 grudnia 1888.

L. 11273 (332 2—3)

C. k. Sąd powiatowy miejs. deleg. w Brzeżanach wiadomo czyni, że celem zaspokojenia pretensyi ck. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego w likwidacyi we Lwowie przeciw Mikołajowi Wijałkowskiemu ato 16 rat po 9 zł. 75 ct. wa. tudzież reszty kapitału 118 zł. 90 ct. aw. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie B. nr. 4 w dniach 12 marca i 9 kwietnia 1889 każdym razem o godzinie 10 rano, publiczna przymusowa sprzedaż realności pod lk. 23/53 w Agustówce położonej, ciałem hip. l. wyk. 244 i 1/2 ciała hipot. l. wyk. 243 tejże gminy objętej, dłużnika Mikołaja Wijałkowskiego własnej.

Cenę wywołania stanowi kwota 415 zł. 05 ct. wa. t. j. dla ciała hipot. l. 244 kwota 389 zł. 55 ct. dla 1/2 ciała hipot. l. wyk. 243 kwota 16 zł. 50 ct.

Wadyum wynosi dla pierwszego ciała hip. kwotę 39 zł. 85 i pół ct. dla drugiego 1 zł. 65 ct. wa. t. j. łącznie 41 zł. 50 ct.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w tus. registraturze.

Brzeżany, 1 grudnia 1888.

L. 5355 (511 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Cieszanowie ogłasza, że celem zaspokojenia należytości Mojżesza Königsberga w kwocie 31 zł. 88 ct. wa. z pn. odbędzie się w sądzie tutejszym na dniu 5 lutego i 5 marca 1889 każdym razem o godzinie 10 z rana publiczna sprzedaż połowy realności pod lk. 274 w Cieszanowie położonej, wyk. hip. 447 ks. gr. tejże gminy objętej leżąc j masy spadkowej Szymona Czubryła własnością będącej która na pierwszym terminie tylko za lub wyżej, na drugim zaś za jakąbądź cenę kupna zostanie sprzedaną.

Cena szacunkowa wynosi 75 zł.

Wadyum 7 zł. 5 ct. wa.

Dla z miejsca pobytu niewiadomych wierzycieli ustanowiono kuratora w osobie tutejszego c. k. notaryusza p. Mikułowskiego.

Akt oszacowania, wyciąg hipoteczny i warunki licytacyjne mogą być w registraturze przejrzane.

Cieszanów, 7 listopada 1888.

L. 13490 (514 1—3)

W sprawie egzekucyjnej Beili z Rubinów Fulmanowej przeciw Józefowi Antonowiczowi o 50 złr. zpn. odbędzie się w tutejszym sądzie o godzinie 10 rano dnia 20 lutego 1889 tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, zaś dnia 26 marca 1889 także poniżej takowej przymusowa licytacya realności pod lk 438/95 w Dolinie położonej ciała tabularnego niestanowiącej protokołem z 8 lipca 1887 l. 7317 zastawnicze opisanej.

Cena szacunkewa oraz wywołania 608 złr.

Wadyum 60 zł. 80 ct.

Protokół opisania i oszacowania realności tej, tudzież resztę warunków przejrzeć można w tusądowej registraturze. Dla niewiadomych wierzycieli prawo zastawu mających ustanowiony kurator Józef Krasowski.

C. k. Sąd powiatowy

Dolina, dnia 28 grudnia 1888.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 492. (405 2—3)

Dnia 6 grudnia 1888 po jarmarku w Rogach, zatrzymano tam lochę białą karmną. po którą nikt się dotąd nie zgłosił.

Zarządza się więc, w myśl §. 390 ust. cyw. sprzedaż takowej, z tem, iż właściciel po uzyskaną kwotę do c. k. sądu powiat. w Dukli ma się zgłosić.

Krosno, dnia 14 stycznia 1889.

C. k. Starosta.

L. 14863. (398 2—3)

C. k Sąd obwodowy w Stanisławowie oznajmia nieobecnemu N. Dobrzańskiemu, że dnia 30 sierpnia 1888 do l. 10408, zgłosił Dmytro Łukacz swe prawa własności do parcel gruntowych pod l. k. 3900 i 3901 w Staruni położonych, wyk. hip. l. 464 dóbr Starunia objętych, na któreto zgłoszenie do rozprawy po myśli §. 8 ust. z 25 lipca 1871 nr. 96 dz. u. p., termin na dzień 19 marca 1889 o godz. 10 rano w biurze II. wyznaczono.

Gdy miejsce pobytu A. Dobrzańskiego i tegoż spadkobierców nie jest wiadomem, ustanawia się dla tychże kuratorem adw. dra Eminowicza, a tegoż zastępcą adw. dra Łubińskiego w Stanisławowie i to zgłoszenie mianowanemu kuratorowi doręczonem zostaje.

Wzywa się zatem N. Dobrzańskiego, a względnie niewiadomych z imienia, życia i miejsca pobytu spadkobiarców tegoż, aby udzielili w tej sprawie ustanowionemu kuratorowi odpowiednią informacyę lub innego zastępcę sobie obrali i tegoż sądowi wymienili, ile że w przeciwnym razie skutki prawne z ich zaniedbania wynikłe, sami sobie przypiszą.

Stanisławów, 31 grudnia 1888.

L. 1517. (478 2—3)

Na pierwszą zwyczajną z dniem 11 marca 1889 o godz. 9 rano rozpoczynającą się kadencyę sądu przysięgłych w Sanoku, mianowanym został prezydent c. k. sądu obwodowego Żeleski przewodniczącym, zaś c. k. radcy sądu krajowego dr. Zygmunt Nawratil, Ambroży Janowski, Jan Staruszkiewicz i Marcin Chorzemski, jego zastępcami.

Sanok, dnia 20 stycznia 1889.

L. 21037. (480 2—3)

C. k. sąd powiatowy miejsko-deleg. w Samborze zawiadamia Sarę Flaschenberg i Hanię Flaschenberg, z miejsca pobytu niewiadome, że Szmil Flaschenberg prosił dnia 28 maja 1888 l. 8538 o wydanie części gotówki na rzecz masy spadkowej po Herschu Flaschenbergu w depozycie sądowym przechowanej i że prośba ta uchwałą z dnia 24 listopada 1888 l. 16428, przychylnie załatwiona została.

Wzywa się przeto Sarę Flaschenberg i Hanię Flaschenberg, aby swoje środki dowodowe ustanowionemu dla nich kuratorowi adw. drowi Irzyczkowi Maciejowskiemu udzieliły, lub innego zastępcę sądowi wymieniły, gdyż inaczej wynikające z zaniedbania skutki, sobie samym będą musiały przypisać.

Sambor, 31 grudnia 1888.

L. 136. (490 2—3)

Jego Ekscellencya Prezydent c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował na pierwszą zwyczajną, z dniem 4 marca 1889 rozpocząć się mającą kadencyę sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Jaśle, przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych, Prezydenta sądu obwodowego Adolfa Podwina, zaś zastępcami przewodniczącego, radców sądu krajowego: Aleksandra Kosterkiewicza, Edmunda Pareńskiego i Jana Łozińskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Jasło, dnia 19 stycznia 1889.

L. 8054. (467 2—3)

C. k. Sąd obwodowy w Rzeszowie podaje do wiadomości, że z powodu prośby Karola Hippmanna o przyznanie na własność sumy 3219 złr. $72^1/_2$ ct. a. w., ciążącej na $^3/_5$ częściach dóbr Trześni, masy spadkowej ś. p. Wilhelminy Turkiewiczowej własnych, celem wręczenia tut. sądowej uchwały z dnia 27 grudnia 1888 l. 8054, przyznającej na własność proszącemu powyższą sumę, niewiadomym z miejsca pobytu spadkobiercom ś. p. Konstantego Turkiewicza, jako to: Antoniemu Ignacemu Romualdowi 3 im. Turkiewiczowi, Henrykowi Hieronimowi 2 im. Turkiewiczowi, Klementynie Karolinie 2 im. Turkiewiczowej, Kazimierze Maryi 2 im. z Turkiewiczów Jacenierowej, Karolinie Józefie 2 im. Turkiewiczowej, Janowi Turkiewiczowi, Janowi Władysławowi 2 im. Turkiewiczowi Adolfinie Emilii 2 im Turkiewiczównie Bronisławie Turkiewicz, Juliannie Fortunacie 2 im. z Turkiewiczów Leszczyńskiej, ustanawia kuratorem dla tychże niewiadomych p. adw. dra Rybickiego z substytucyą adw. dra Koppla, zaś celem wręczenia tej samej uchwały niewiadomym z miejsca pobytu Emilowi Ederowi, Tytusowi Peszyńskiemu i Janowi Hippmanowi, kuratorem adw. dra Pilińskiego z substytucyą adw. dra Illasiewicza z Rzeszowa, — zarazem wzywa tych wszystkich niewiadomych, aby środków obrony tym kuratorom dostarczyli lub sami sobie obrońcę ustanowili.

Rzeszów, 27 grudnia 1888.

L. 10631 (251 1—3)

Zawiadamiam Józefa i Maryannę Biesiadeckich których obecny pobyt sądowi nie jest znanym iż w sprawie egzekucyjnej Jakóba Brudza przeciw nim o 100 złr. wa. zpn. rezolucyą tutejszosądową z 9 października 1885 l. 8123 kuratorem dla nich Józefa Winiarskiego z Kolbuszowy ustanowiono.

C. k. Sąd powiatowy

Kolbuszowa, dnia 31 grudnia 1888.

L. 168/pr. (487 2—3)

Jego Ekscelencya c. k. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował na pierwszą zwyczajną, z dniem 1 marca 1889 rozpocząć się mającą kadencyę sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych Stanisława Dolińskiego, c. k. prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie, zaś zastępcami przewodniczącego c. k. radców sądu krajowego przy tymże sądzie Józefa Konckiego, Jana Okuniewskiego i Stanisława Dembowskiego.

Tarnów, dnia 21 stycznia 1889.

L. 26. (432 2—3)

C. k. sąd powiatowy w Gorlicach zawiadamia niewiadomego z miejsca pobytu Piotra Puchera, że Filemon Kobani wytoczył przeciw temuż pozew o 30 złr. 80 ct. wa., w skutek którego termin do rozprawy drobiazgowej na dzień 7 lutego 1889 o godz. 9 rano wyznaczono, oraz, że dla pozwanego kuratora w osobie adw. dra Radomyskiego ustanowiono, któremu pozwany należytą informacyę udzielić lub innego pełnomocnika zamianować winien, gdyż inaczej szkodliwe z tąd wynikłe skutki, własnej winie przypisaćby musiał.

C. k. sąd powiatowy.

Gorlice, dnia 10 stycznia 1889.

L. 3286. (234 2—3)

W sprawie Antoniego i Franciszki małż. Chrostków o wpis prawa własności realności lwh. 787 ks. gł. gminy kat. Sokołów objętej, Mikołaja Ozoga własnej ustanawia c. k. sąd powiatowy dla z życia i miejsca pobytu niewiadomego Mikołaja Ożoga, kuratorem Jana Wójcickiego w Sokołowie i temuż tut. sąd. rezolucyę z d. 6 kwietnia 1888 l. 1763 doręcza.

Sokołów, dnia 15 września 1888.

Konkursa.

L. 8523. (413 3—3)

Przy Sądzie krajowym w Krakowie, opróżnioną została posada kancelisty z roczną płacą 600 złr., dodatkiem aktywalnym 180 złr. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową.

Podania o tę lub inną, przy sądach kolegialnych lub powiatowych opróżnić się mogącą, dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę kancelisty, w myśl rozp. Minist. obr. kraj. z 12 lipca 1872 l. 98 d. p. p. ułożone, wnosić należy do 20 lutego 1889 do Prezydyum Sądu krajowego w Krakowie.

Prezydyum Sądu wyższego.

Kraków, 14 stycznia 1889.

L. 6. (488 2 3)

W oddziale technicznym c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi, są dwie posady elewów budownictwa do obsadzenia, połączone z poborem adjutum rocznych 500 złr., następnie 600 złr., aż do awansu na adjunkta.

Podania należycie ostemplowane i własnoręcznie pisane, przyjmuje podpisana Dyrekcya do czterech tygodni od czasu niniejszego ogłoszenia.

W podaniu należy wykazać świadectwami: wiek, stan, religię, ukończone stu dya, znajomość języków polskiego i niemieckiego, ewentualnie francuskiego lub innych, nienaganne prowadzenie się moralne i polityczne, zdrowie, sustentacyę aż do osiągnięcia stałej posady, a ewentualnie dotychczasową służbę publiczną lub zajęcie.

Należy także podać, czy kompetent spokrewniony jest i w jakim stopniu z którym z urzędników, podpisanej Dyrekcyi podwładnych.

Studya wymaga się:
oba egzamina rządowe szkoły politechnicznej z dobrym postępem.

We Lwowie, dnia 19 stycznia 1889.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Kuratele.

L. 6764. (423 2—3)

Maryę Ziołkowską z Dźwiniaczki, uznano za marnotrawczynię, ustanawiając dla niej kuratora w osobie Marcina Ziołkowskiego z Dźwiniaczki.

Z c. k. sądu powiatowego.

Wieliczka, dnia 30 września 1888.

L. 14789. (382 2—3)

Podaje się do wiadomości, że uchwałą c. k. sądu krajowego w Krakowie, z dnia 9 listopada 1888 l. 28912, zostali uznani za umysłowo niedołężnych: Andrzej Filipek i Salomea Filipkowa z Kwaczały.

Kuratorem dla nich jest Jan Giermek z Kwaczały.

Chrzanów, dnia 10 grudnia 1888.

L. 9828. (512)

Sąd powiatowy w Kamionce str. zawiadamia, że Piotr Łapka za marnotrawcę został uznany, a kuratorem Mikołaj Terlecki postanowiony.

Kamionka str., dnia 16 listopada 1888.

L. 16415, (508 1—3)

Na mocy uchwały c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie z dnia 15 września 1888 l. 8922, uznano Iwana Dębowicza, rolnika z Czerniejowa marnotrawcą i nadano mu kuratora Michała Łuczyńskiego, rolnika z Czerniejowa.

Stanisławów, 29 września 1888.

Upadłości.

L. 14810. (504)

C. k. Sąd obwodowy w Samborze mianuje w sprawie rozbiorowej Hermanna (Herscha) Ehrenfelda, zawiadowcę adw. dra Nathana Apfla, a tegoż zastępcą dra Leona Peipera z Drohobycza.

Sambor, 15 stycznia 1889.

L. 14753. (503)

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy uwiadamia, że wedle § 189 ust. konk., zniósł konkurs otwarty 22 września 1885 do l. 11119 do majątku zarejestrowanej spółki handlowej J. Herschdörfer et Comp. z siedzibą w Samborze.

Sambor, 31 grudnia 1888.

L. 14840. (505)

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy uwiadamia, że konkurs do majątku firmy protokołowanej Getzel Gotthelfs Schwiegersohn (Eisig Grabscheid) w Samborze, uchwałą z 15 września 1887, l. 10725, otwarty, wedle § 189 ust. konk. zniesiony został.

Sambor, 31 grudnia 1888.

L. 143. (506)

W sprawie masy rozbiorowej Nuchima Kaks, wyznaczam, celem powzięcia uchwały względem zrealizowania wierzytelności masalnych, termin w tut. c. k. sądzie obwodowym na 8 lutego 1889 o 10 godz. przed połud., na który wszystkich wierzycieli zapraszam.

Złoczów, dnia 28 grudnia 1888.

Komisarz konkursowy:
GARFEIN.

L. 55250. (473 2—3)

C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że w miejsce zmarłego adw. dra Bobownika, adw. dr. Krosiński, zarządcą masy rozbiorowej Edwarda Kleina ustanowiony został.

We Lwowie, 12 stycznia 1889.

L. 439 (468 2—2)

Ck. Sąd obw jako handl. w Rzeszowie na zasadzie §. 62 ord. konk. zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Jakóba Rimlera nieprotokołowanego właściciela składu sukien męskich i damskich w Rzeszowie, a mianowicie na majątek ruchomy, gdziekolwiekby się takowy znajdował, a na majątek nieruchomy o tyle, o ile takowy położonym jest w tych krajach, w których ord. konkurs. z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje.

Komisarzem konkursowym ustanawia się pana Roberta Leszczyckiego, c. k. radcę sądu krajowego w Rzeszowie, a tymczasowym zarządcą masy pana dr. Maurycego Reinesa, adwokata krajowego w Rzeszowie z substytucyą pana dr. Noego Bindera, adwokata krajowego w Rzeszowie.

Wierzycieli wzywa się niniejszem, aby na terminie dnia 1 lutego 1889 przed komisarzem konkursowym wyznaczonym, za przedłożeniem dokumentów, któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy, lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli.

C. k. Sąd obwodowy wzywa tych wierzycieli, którzy swych pretensyj przeciwko masie konkursowej chcą dochodzić, aby takowe nawet w tym przypadku, gdyby się proces w toku znajdował do dnia 15go marca 1889 w c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie, podług przepisu ordynacyi konkursowej unikając szkodliwych skutków prawa zgłosili, a na terminie na dzień 12 kwietnia 1889 o godzinie 10 rano, w biórze komisarza konkursowego oznaczonym wywierzytelnili i swoje wnioski co do oznaczenia pierwszeństwa swych pretensyj poczynili.

Wierzycielom, którzy pretensye swoje zgłoszą, a na owym terminie będą obecni, przysłuża prawo na miejsce tymczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i wydziału wierzycieli, którzy dotąd obowiązki te sprawowali, powołać ostatecznie osoby, w których zaufanie pokładają.

Wierzyciele, którzy w Rzeszowie lub w jego pobliżu nie zamieszkują, winni są przy zgłoszeniu wymienić pełnomocnika w Rzeszowie zamieszkałego, w celu doręczenia uchwał sądowych, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego wierzycielom rzeczonym na ich niebezpieczeństwo i koszt kurator ustanowionym zostałby.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczone będą w urzędowej „Gazecie Lwowskiej".

Termin do likwidacyi oznaczony, jest zarazem terminem do układów z wierzycielami.

Rzeszów, 18 stycznia 1889.

L. 582 (477 2—3)

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi niniejszem wiadomo czyni, że równocześnie otwiera się konkurs do całego ruchomego, jakoteż w krajach, w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 nr. 1 Dz. ust. państ. z roku 1869 obowiązuje położonego nieruchomego majątku Chaima Rubina dw. im. Rosenkranza w Gwoździcu, i że do kierowania tym konkursem, ustanowionym został jako komisarz konkursowy c. k. sędzia powiatowy w Gwoździcu, zaś jako tymczasowy zawiadowca tejże masy adw. dr. Maurycy Stern.

Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli konkursowych, ażeby wszystkie swe, z którego bądź tytułu pochodzące roszczenia, nawet, gdyby co do takowych spór jaki był w toku, przed 6 marca 1889 wedle przepisów ustawy konkursowej i pod zagrożeniem podanych tamże następstw prawnych w tutejszym Sądzie zgłosili, i aby na terminie na dzień 22 marca 1889 godz. 9 przed południem do likwidacyi ogólnej wyznaczonym, który zarazem jako termin ugodowy się wyznacza, płynność i pierwszeństwo swych pretensyj wykazali. Zresztą wolno będzie wierzycielom, którzy wierzytelności swe zgłoszą, wybrać na tym terminie w miejsce zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału, innych mężów swego zaufania.

Do potwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy, a względnie do wyboru nowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli, ustanawia się termin na dzień 7 lutego 1889 o godzinie 9 przed południem, na którym wierzyciele do komisarza konkursowego zgłosić się mają.

Wreszcie wzywa się wierzycieli, którzy po za obrębem miasta Kołomyi mieszkają, aby mieszkającego w Kołomyi zastępcę do odbierania uchwał sądowych zamianowali, gdyż w przeciwnym razie na ich koszta i niebezpieczeństwo kurator dla nich zostanie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia, które w toku postępowania konkursowego, jako potrzebne się okażą, zostaną w części urzędowej Gazety Lwowskiej ogłaszane.

Z rady c. k. Sądu obwodowego.

Kołomyja, dnia 16 stycznia 1889.

Doniesienia prywatne.

L. 193 (517 1—3)

Konkurs.

W celu obsadzenia posady inspektora policyi z roczną płacą 300 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr., rozpisuje się konkurs do 15 marca 1889.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać świadomością przepisów policyjnych jakoteż administracyjnych — i że wieku normalnego 40 lat nie przekroczyli.

Kompetenci, którzy się wykażą kilkuletnią służbą przy żandarmeryi lub policyi mają pierwszeństwo.

Magistrat

Sanok, 21 stycznia 1889.

L. 92 (497 1—3)

Ogłoszenie.

Wydział kasy oszczędności w Stanisławowie uchwalił dnia 14 stycznia b. r. obniżyć stopę procentową od wkładek od dnia 1 marca b. r. z 4½ prc. na 4 prc. — Wkładającym na mocy §. 10 statutu kasy oszczędności w razie niezgodzenia się na pozostawienie nadal wkładki swojej na 4 prc. przysłuża prawo odebrania takowej do dnia 28 lutego b. r.

O czem niniejszem podaje się do publicznej wiadomości.

Stanisławów dnia 21 stycznia 1889.

Dyrekcya Kasy Oszczędności.

Konkurs. 466

Zwierzchność miejska w Zabnie z siedzibą c. k. sądu powiatowego i c. k. notaryusza, w którym co dni 14 odbywają się targi, ogłasza konkurs na posadę doktora medycyny z płacą roczną 200 złr. i za oglądanie bydła i mięsa 100 złr., z terminem o ubieganie się o posadę do 1 marca 1889.

Burmistrz.

L. 100 (500 1—3)

Konkurs

na posadę sekretarza gminy miasta Krakowca z płacą roczną 300 zł., udokumentowane podania wnosić należy najdalej do 10 lutego 1889 na ręce Zwierzchności gminnej.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarnieckiego L. 12 dom Wernera. (Zarządca Władysław J. Weber.) Papier z fabryki papieru braci Fiałkowskich